Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Telefonu nr. 524.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 294. | **Poznań, niedziela dnia 22-go grudnia 1907.** | **Rok II.**

Na nowy kwartał

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na kwartał wynosi

3,60 mk.

—

W Poznaniu

Przedpłata na kwartał wynosi tak w ekspedycji jak po agencjach

3 mk.

z odnoszeniem do domu **3,50 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Kurjer Poznański

rozpocznie w przyszłym kwartale druk nowej powieści współczesnej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„Ponad życiem“.

Poznań, dnia 21. grudnia 1907.

—

Nasza niemoc ekonomiczna.

Pod grozą projektu wywłaszczenia cały naród polski w wszystkich trzech dzielnicach zaczyna wchodzić w siebie, badać się, poznawać się; składać w pewnym stopniu spowiedź polityczną i przyznawać się do swej niemocy ekonomicznej, aby sobie przynajmniej na przyszłość zbudować własną, stałą podstawę ekonomiczną.

W Królestwie Polskim i w Warszawie zamieszanie pojęć jeszcze nie ustaje. Winny temu rozmaite stosunki. To nasz stary grzech, powiedzielibyśmy pierworodny, że w dążnościach do praw narodowych pomijamy stale warunki bytu ekonomicznego, choć Królestwo miało pod tym względem piękną tradycję księcia Lubeckiego i Staszyca za czasów Księstwa Warszawskiego. Ta tradycja mądrej polityki narodowej zanikła w narodzie.

Na pracę warszawską spada także nie mała wina za lekceważenie żywotnych interesów ekonomicznych. Nie zmniejsza tej winy ta okoliczność, że system rosyjski wiąże społeczeństwu ręce na polu pracy ekonomicznej, i jeszcze mu rozbija to, co skrępowaną ręką naród ująć zdoła.

Tym ściślej i sumienniej winna prasa warszawska, gdzie można, czuwać nad tym, żeby w narodzie szerzyć jasne, zdrowe poglądy na niedostatki i potrzeby ekonomiczne narodu. Tymczasem pewna część prasy warszawskiej jest zasypana nieraz pospolitymi frazesami, szerzącymi w narodzie niedorzeczności i herezje ekonomiczne i zakrywającymi przed jego oczyma prawdę rzeczywistości jego życia zbiorowego. Powiedziano w tych dniach w Warszawie z okazji projektu wywłaszczenia, że naród znajduje się „w niewoli ekonomicznej“. Jeżeli naród ma się z tej niewoli wyzwolić, to bez reformy prasy w powyższym kierunku wyzwolenie to będzie bardzo utrudnione. Jeżeli naród ma w sprawach ekonomicznych jasno myśleć i działać, to przedewszystkim prasa powinna znać dobrze elementarz życia ekonomicznego narodu, jasno pisać i jasno myśleć, a nie durzyć społeczeństwa w gruncie rzeczy błyskotliwymi frazesami ekonomicznymi. Na cóż się zda praca i wysiłki poważnych mężów, jakich w Królestwie nie brak, którzy głoszą narodowi głębokie, zdrowe i konieczne prawdy o potrzebach ekonomicznych, kiedy wielka rzesza literatów w prasie traktuje sprawy ekonomiczne feljetonistycznie, nowelistycznie, bez wszelkiego rozumienia rzeczy i swym drukowanym hałasem zagłusza tamtych.

Warszawa powinna poskromić tych »ekonomicznych« literatów, żeby głos [illegible] żnych, znających życie ekonomiczne narodu, przyszedł w narodzie do swych praw obywatelskich, aby naród cały nabrał przeświadczenia, że się istotnie znajduje w stanie — niewoli ekonomicznej.

Sprawą bojkotu towarów niemieckich zajęło się w Warszawie głównie Stowarzyszenie techników. Prezes jego, inżynier Kazimierz Obrębowicz, składając sprawozdanie na drugim posiedzeniu dnia 12. grudnia, oświadczył, że »akcja ograniczenia przywozu z Niemiec posuwa się naprzód, nie schodząc z szczęśliwie wytkniętej drogi działania pozytywnego, oddalającego się coraz bardziej od przelotnego błysku fajerwerkowych frazesów i nadmiernie uczuciowego traktowania sprawy — bardzo poważnej i realnej«.

Jeżeli w Stowarzyszeniu techników istnieje takie głębokie rozumienie rzeczy, dla czegoby takich poglądów nie wszczepiać w opinję, w przeświadczenie całego narodu.

W Stowarzyszeniu tym utworzono sąd rozjemczy, żeby godzić pracobiorców z pracodawcami, żeby robotnikowi polskiemu, usidlanemu i zwyrodniałemu przez agitacje socjalistyczne, wyjaśnić, że targa własne wnętrzności, że rujnuje siebie i cały naród. Po tym sądzie rozjemczym obiecują sobie wiele. Na tym zebraniu Stowarzyszenia uprzytomniono sobie, że niemcy zaopatrują naród polski — w wszystko, nawet dostarczają artykułów dla głowy, dla myśli polskiej. Głowy polskich robotników i nierobotników przetrawiają zasady socjalistów niemieckich i karmią nimi swą myśl polską. Są poszlaki brzęczącej natury, że z zewnątrz rzucono ziarna niezgody, by zrujnować przemysł w Królestwie a rozszerzyć rynek zbytu dla swoich wyrobów.

Jasnowidzenie zaczyna się zatym wybijać w Królestwie na wierzch.

Zrozumiano już dziś w Królestwie, na cośmy w naszym piśmie zaraz w pierwszej chwili nacisk położyli, że projekt wywłaszczenia może być uważany tylko jako zewnętrzna pobudka do ruchu ekonomicznego w narodzie, a o jego biegu i rozwoju powinny stanowić obowiązki narodu względem siebie samego w dziedzinie potrzeb ekonomicznych.

Pod nagłówkiem: „Niewola ekonomiczna“ rozpisał się o tym obszernie w Gaz. Polskiej p. Z. Dębicki. Ostrzega naród, że nienawiść — w tym przypadku odnosząca się do wyrobów niemieckich — nie jest czynnikiem twórczym, budującym, że z niewoli ekonomicznej wyswobodzić się może naród tylko przez rozumną, celową, stałą i przewidującą pracę. Samym hałasem: nie kupujcie niemieckich towarów! — nic się nie zdziała. Środek ciężkości walki nie leży — tam w Niemczech, ale tu u nas w kraju. Pod względem kultury ekonomicznej stoimy niżej od niemców, dla tego konsumujemy artykuły ich wyższej kultury. Dźwignią kultury ekonomicznej to naród pracowity, światły. Trzeba szerokie masy ludu oświecać, uczyć pracować. „Nasza“ cała tak zwana „chluba“ ekonomiczna — mówi p. Z. Dębicki — to Łódź i Zagłębie, eksploatowane przez obcych, poza tym rozlega się żałosne wołanie o przemysł polski, krajowy. Nie ma go, a jeżeli jest, to w dość skromnych rozmiarach, zjawiają się liczni agienci niemieccy i ci w kraju wypierają swymi artykułami własny nasz wyrób krajowy, i tak nasza niemoc, nasza niewola ekonomiczna nie ustaje.

Pan Z. Dębicki zwraca w swym artykule uwagę na stronę socjalną robotnika. W masach ludu nie ma ani dostatecznej oświaty, ani potrzebnego wyszkolenia w rzemiośle, w fabrycznych robotach. Robotnik polski źle się odżywia, źle pracuje, nie jest uporządkowany, a socjalistyczną agitacją zadmiralizowany. Więc i w Królestwie powtarza się zjawisko, doświadczeniem innych narodów i nauką ekonomiczną stwierdzone, że naród polski sprowadzając wyroby niemieckie w wielkich masach, a więc pracę obcych, musi wywozić z kraju własnego lud, robotnika, to jest zasoby własnej pracy.

Tak oświeca p. Z. Dębicki — głoszony w Królestwie bojkot artykułów niemieckich.

Sprawa ta stoi w ścisłym związku z kwestją autonomji, samorządu krajowego, z Macierzą, dziś na czas stanu wojennego zawieszoną, a także z Politechniką, również na nieprzewidziany termin zamkniętą.

Te koła, które strzegą biegu nawy narodowej, nie powinne w żadnej chwili zapominać, że między polityką, pilnującą ekonomicznych warunków bytu narodowego, a tą polityką, która dochodzi praw narodowych i broni duchowej istoty bytu narodowego, nie ma ani różnic, ani żadnych przedziałów, że to wszystko stanowi jedno i w bieżącej polityce narodowej w całości, a nie w rozdzieleniu winno być traktowane.

Królewiacy a kupiectwo niemieckie w Katowicach. W Kurjerze Śląskim czytamy: W następstwie antypolskiej polityki pruskiej zaczynają cierpieć także i tutejsi kupcy. Wiadomo bowiem, że polacy w Królestwie postanowili nie kupować towarów pruskich. Bojkot ten rozszerzono także na Katowice. Pociągi przychodzące ze Sosnowca, przywożą tylko szczupłą garstkę królewiaków. Kupcy tutejsi ucierpią na tym zwłaszcza teraz w czasie przed Gwiazdką; wielu kupców liczą na licznąc klientelę z Królestwa, jak po inne lata, zaopatrzyło swoje składy w olbrzymie zapasy towarów, tymczasem niespodzianie [illegible] nich fatalne skutki. Przepowiadają też już, że po Bożym Narodzeniu będzie tu tuzo bankructw. Niepowodzenie swoje zawdzięczają kupcy hakatystom; dla tego powinni zaprotestować na publicznym zebraniu przeciw szczuciu hakatystów i przeciw nowym projektom antypolskim.

Polacy i delegacje.

Wiedeń, 20. grudnia.

(A.) Ilościowo oraz jakościowo polacy zajęli w tegorocznej delegacji austryjackiej stanowisko wybitne.

Na sześćdziesiąt miejsc w delegacji austryjackiej dziewięć foteli przypadło polakom. Galicja wysyła z Izby poselskiej na podstawie ustawy siedmiu delegatów i dwóch zastępców. Poprzednio Koło Polskie wybierało z łona swego sześciu delegatów, jednego delegata odstępywało rusinom. Teraz stosunki się zmieniły. Na 105 posłów galicyjskich tylko 52 należy do Koła Polskiego. A więc Koło Polskie nie posiada większości i nie może samo rozstrzygać o wyborze delegatów. Nie brakło też zabiegów pokątnych, by zjednoczyć wszystkie stronnictwa galicyjskie poza Kołem w jeden obóz decydujący o wyborze delegatów. Ten blok bowiem miałby o jeden głos więcej, niż Koło Polskie.

„Polonia“ Ryszarda Wagnera.

—

W pierwszych dniach grudnia wyszły nakładem firmy Breitkopf & Härtel w Lipsku 4 dotąd mało znane uwertury Wagnera: „Król Enzio“, „Krzysztof Kolumb“, „Rule Britannia“ i „Polonia“.

Zwłaszcza ostatni ten utwór interesuje nas jako polaków. Wiedziano bowiem dotychczas, że uwertura ta istnieje, nie było jednak wiadomem, gdzie się podziewa. O powstaniu kompozycji pisze nr. 92. „Mitteilungen“ wyżej wspomnianej lipskiej firmy nakładowej, co następuje:

Polonia zawdzięcza powstanie swe żywemu współczuciu, jakie Wagner porówno z każdym radykalnie i liberalnie czującym młodym niemcem okazywał polskiej rewolucji w r. 1831. Po zajęciu Warszawy przez Paskiewicza przekroczyło więcej niż dwadzieścia tysięcy młodego żołnierza, walczącego o wolność, granicę niemiecką. Pewna ilość ich dostała się do Lipska, gdzie u obywatelstwa znalazła jak najgościnniejsze przyjęcie. „Tak działo się przez większą część stycznia“ — powiada Glasenapp w swej biografji wagnerowskiej. „W lutym przeciągały tylko odosobnione garstki uciekających przez miasto, oczekiwano jednakowoż jeszcze kilku zastępów oficerów i paru tysięcy szeregowców, w grupach po pięciuset, w sprawie których przewiezienia pertraktował z władzami krajowymi znany z pod Ostrołęki i ogólnie wysławiany generał artylerji Bem.

Z tych oto burzliwych dni, których fale, wprawione w ruch, szumiały przez cały szereg następujących miesięcy, nim się uspokoiły, („w Lipsku wszystko płonie, pali się i płomienieje dla polaków“ — czytamy jeszcze w pewnej zamiejscowej korespondencji z marca 1832.) pochodzi pierwsza inicjatywa do wagnerowskiej, później dopiero rzeczywiście skomponowanej uwertury „Polonia“. W czasie pobytu Wagnera w Paryżu w r. 1840. urządziła księżna Czartoryska uroczystość na korzyść polskich wygnańców, która odbyła się 3. marca w Théâtre de la Renaissance. Wagner zaofiarował dyrygentowi orkiestry panu Duvinage uwerturę swą, jako bardzo stosowną w tym wypadku; widocznie jednak wszystko spełzło na niczym. Dopiero 40 lat później dowiedział się kompozytor przez Pasdeloup'a znowu czegoś o swoim rękopisie. Zdaje się, że Duvinage przetrzymawszy go przez dwadzieścia lat, wypożyczył go Henrykowi Litolffowi, od którego dostał się do rąk jakiegoś p. Arbau, który kazał głosy porozpisywać dla któregoś z „koncertów kasynowych“.

Później znowu wieść o manuskrypcie zaginęła, aż dopiero nakładca Choudens w roku 1879. uzyskać go wraz z innymi muzykaljami od impresarja Escudier. Chondens oddał utwór Pasdeloupowi, który zażądał go dla kompozytora za pośrednictwem przyjaciela Wagnera Nuittera. W 1881. r. otrzymał go też Wagner ostatecznie zpowrotem a zaprodukował w Palermo z okazji urodzin żony swej.

Tak przedstawia się historja „Polonii“ według książki programowej londyńskiego Queen-Hall-Orchester z 2. stycznia 1905. r. Wynikałoby stąd, że uwerturę tę grano już wtenczas w Londynie.

Obecie po świeżym wydaniu przez lipską firmę partytury, wykonał ją 8. grudnia rb. Ton-Künstler-Verein we Wiedniu. Według pism krakowskich uwertura nie sprawia tego wrażenia, jakie wywołują późniejsze dzieła wagnerowskie.

Zrozumiałym jest to aż nadto, jeżeli się rozważy, że Wagner napisał ją, mając lat 20. Oparta jest ona na motywach polskich, wybija się z niej między innymi motyw przypominający „Trzeci Maja“ i „Mazurka Dąbrowskiego“.

„Polonia“ jest dla nas raczej miłym wspomnieniem przeszłości. Na styczeń r. 1908. zapowiedziane jest wydanie fortepianowe „Polonii“ na dwoje rąk.

Co do drugiego utworu Wagnerowskiego, opery „Kościuszko“, to, zdaje się, jest faktem, iż opera ta nie istnieje. Hugo Riemann pisze w swej „Geschichte der Musik seit Beethoven“, że Henryk Laube (1832. lub 1833.) ofiarował się Wagnerowi z napisaniem tekstu do opery „Kościuszko“, lecz Wagner po pewnym wahaniu myśl tę odrzucił. Potwierdza to w zupełności odpowiedź pani Cosimy Wagner, wdowy po kompozytorze, wystosowana niedawno na odnośne zapytanie do p. Bernarda Scharlitt'a z Wiednia: Opera „Kościuszko“ mego męża nie istnieje i nie istniała nigdy.

z z.

„Wóz Drzymały.“

—

Rozwijające się w Galicji z powodzeniem Towarzystwo teatrów i chórów włościańskich, wydało, jako pierwszy tomik swych publikacji, »Wóz Drzymały«, obrazek sceniczny pióra p. Józefa Rączkowskiego, z przedmową p. Feliksa Gwiżdża. Wybór tematu wydaje się trafnym. Chwila jest odpowiednią, ażeby, gdy rząd pruski zdecydował się na prowadzenie walki z podstawami naszego narodowego bytu jedyną bronią, jaka mu w naszych czasach jeszcze pozostaje — wskazać, gdzie leży źródło naszej odporności i mocy i czego potrzeba, ażeby właściwym łożyskiem na cały spłynęło naród.

Obrazek p. Rączkowskiego, złożony z pochwały godną prostotą i zarazem siłą — więc wybornie nadający się do włościańskich teatrów — ma również prostą osnowę. Starszy gospodarz poznański, Wojciech Niedziela, ma grunt i stodołę, ale nie ma domu, bo mu go lantrat nie pozwoli postawić. Widzimy go zafrasowanego u przymkniętych stodoły wrót, poza którymi widać boisko, na nim łóżko, stół i stołki. Magda Niedzielina załamuje ręce, gdy mąż jej mówi:

Ano, matka, nima rady...
Chołpy nima, gniozda nima,
A tu niezadługo zima...

Biadają oboje; on jednak okazuje temperament gorący, zacięty, rwący się do oporu i czynu — gdy ona, bezradna i o bezpośrednie potrzeby

Lecz ten zły i złośliwy zamiar nie udał się. Koło Polskie, które nie uprawia polityki złości lub złośliwości, lecz politykę organiczną i pozytywną, miało więcej siły przyciągającej, niż jego wrogowie. Ludowcy polscy woleli się połączyć z Kołem Polskim, niż z jego wrogami, będącymi równocześnie wrogami narodu polskiego. Sojusz Koła z ludowcami rozstrzygnął sprawę. Koło Polskie zatrzymało dla siebie cztery mandaty delegacyjne z Izby poselskiej, dwa mandaty oddało posłom ludowym polskim i przyrzekło ukraińcom, że siódmy mandat odda kandydatowi ukraińców, posłowi Romańczukowi. Taksamo i miejsce jednego zastępcy przypadło rusinowi, w tym razie starorusinowi, posłowi dr. Korolowi.

A więc podawnemu z Galicji wysyła Izba poselska sześciu delegatów polskich. W delegacji bowiem różnica partyjna między członkami Koła i ludowcami musi zniknąć.

Niespodziewanie przybył polakom jeszcze jeden mandat delegacyjny: z Ślązka austryjackiego. Dotychczas od samego początku istnienia delegacji wspólnych, a więc od r. 1867., Ślązk zawsze wysyłał niemca do tej instytucji parlamentarnej. I teraz jeszcze ordynacja wyborcza do Izby poselskiej zapewnia niemcom w tym kraju koronnym większość mandatów. Ale nie są już wszechmocni, jak dawniej. Woleli tedy zawrzeć kompromis z polakami i czechami. W ciągu kadencji sześcioletniej mandat delegacyjny ma przypaść raz polakowi, raz czechowi, cztery razy niemcom. Z szczególnej względności dla Koła Polskiego niemcy i czesi przystali, by właśnie na sesję bieżącą, poświęconą polityce zagranicznej i wewnętrznej Prus, mandat delegacyjny przypadł polakowi. Wybrano księdza Londzina.

Izba panów zazwyczaj wybiera z plenum, nie głosuje bowiem podczas wyborów krajami poszczególnymi, dwuch polaków, niekiedy trzech. W roku bieżącym wybrała dwuch: byłego ministra oświaty dr. Stanisława Madeyskiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Lista delegatów polskich obejmuje: z Koła Polskiego — dr. Głąbińskiego, dr. Kozłowskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dr. Dulębę, ludowców polskich — Jana Stapińskiego i Łuszczkiewicza, ze Ślązka — ks. Londzina, członków Izby panów — dr. Madeyskiego, Antoniego hr. Wodzickiego. Zastępcą wybranym przez Koło Polskie jest dr. Natan Loewenstein.

Niepotrzeba charakteryzować dokładnie owych polityków polskich. Każdy z nich — z wyjątkiem obu ludowców i ks. Londzina — już zasiadał w delegacjach. Ma duży zapas doświadczenia. Posiada także duży zapas wiedzy politycznej międzynarodowej, specjalnie właśnie potrzebnej w delegacjach. Audytorjum słucha ich bardzo uważnie, audytorjum, złożone nietylko z delegatów, ale i z zawodowych, najwybitniejszych referentów w ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie

Nowozaciężni delegaci pójdą niewątpliwie chętnie pod komendę kolegów starszych i bardziej doświadczonych.

Sesja obecna, przedświąteczna nie ma politycznego znaczenia. Chodzi poprostu o uchwalenie prowizorjum budżetowego na kilka miesięcy 1908. roku.

Właściwa sesja delegacyjna odbędzie się dopiero w styczniu i lutym przyszłego roku. Wtedy też delegaci polscy, słowiańscy i włoscy stoczą z ministrem spraw zagranicznych batalję na temat pytania, czy przymierze z Rzeszą niemiecką przynosi Austro-Węgrom pożytek, czy jest pewnym i czy monarchja habsburska nie powinna się zabezpieczyć w inny sposób na wypadek burzy.

Ankieta Sienkiewicza. Prawie wszystkie dzienniki rzymskie zamieściły na miejscu naczelnym list ankietowy Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia polaków w Prusiech.

Wszechniemcy a polityka antypolska rządu. Wydział Związku wszechniemieckiego uchwalił rezolucję wyrażającą radość z powodu energicznego stanowiska rządu Rzeszy i Prus w kwestji polskiej, czego dowodem — projekt ustawy o stowarzyszeniach, oraz projekt ustawy o wywłaszczeniu. Wydział ubolewa nad uszczupleniem i ścieśnieniem projektu ustawy o wywłaszczeniu i wyraża nadzieję, że Parlament przyjmie § 7. projektu ustawy o stowarzyszeniach.

Kompromis stronnictw rządowych w sprawie wywłaszczenia wciąż jeszcze jest w prasie niemieckiej przedmiotem polemiki. Co się mówi i pisze w sferach agrarjuszowskich, o tym referowaliśmy kilkakrotnie. Dziś pragniemy zanotować dwa głosy wszechniemieckie.

Berl. N. Nachr. z goryczą mówi o dokonanej przez konserwatystów w komisji „poprawce" projektu rządowego, która projektowi całemu „złamała kość pacierzową", ograniczając prawo wywłaszczenia do kilku tylko powiatów. Zarazem stanowi obecny projekt kompromisowy „pierwszą (?!?) prawdziwą niesprawiedliwość i surowość dotychczasowego ustawodawstwa pruskiego wobec polaków".

Berl. N. Nachr. pocieszają się jednakowoż, że nie poprzestanie się na tej „nędznej połowiczności". W przeciągu jakich dwuch lat nabędzie się rozumu. Wówczas po szkodzie będą i konserwatyści o tyle mądrzy, że zgodzą się na nowe przedłożenie w myśl pierwotnego projektu rządowego.

Także wszechniemiecka Deutsche Ztg. wymyśla konserwatystom-agrarjuszom. Podkreśla, że stała i stoi na stanowisku, iż jedynie do celu prowadzi „zasadniczy i ogólny ostry środek wywłaszczenia", zastosowany nietylko wobec Poznańskiego i Prus Zachodnich, ale także wobec wszystkich graniczących z nimi prowincji, jak Pomorze, Brandenburgja i Dolny Ślązk. Konserwatyści w głębi duszy rozumieją i uznają tę potrzebę. Dla tego żądali państwowego prawa protestu dla pogranicznych prowincji. Gdy zaś rząd nie czuł się na siłach do wniesienia stosownego projektu w Parlamencie, rozpoczęło się okrawanie projektu.

I Deutsche Ztg. jednakowoż pociesza się, że zniżenie funduszu Komisji z żądanych pierwotnie 400 miljonów na 275 miljonów ma tę stronę dodatnią, iż rychlej czy później trzeba będzie uchwalić nowe fundusze, przyczym będzie można pomyśleć o udoskonaleniu i rozszerzeniu prawa wywłaszczenia.

Wyraża też Deutsche Ztg. nadzieję, że — wskutek ograniczenia pierwotnego projektu — jest teraz rząd przynajmniej pewny poparcia starokonserwatywnej grupy Izby panów.

Sejm bawarski wobec projektu ustawy o stowarzyszeniach. Z Monachjum donosi telegram Biura Wolffa: W interpelację w sprawie projektu ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Tekst interpelacji, przedłożony przez posła dra. Dallera jest następujący:

Jakie stanowisko zajmował rząd bawarski podczas rokowań wstępnych w Radzie związkowej nad projektem ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach? Czy rząd bawarski, jako członek Rady związkowej podczas rozpraw nad projektem w Parlamencie niemieckim zechce działać w tym kierunku, żeby nowa ustawa nie pogarszała istniejących już przepisów bawarskich o zebraniach i stowarzyszeniach.

Uzasadniał interpelację centrowiec dr. Einhauser, który wywodził, że zaprojektowana nowa ustawa Rzeszy w porównaniu z istniejącą już ustawą bawarską obostrza kary i utrudnia zwoływanie natychmiastowych zgromadzeń w czasie wyborów. Najpoważniejsze niebezpieczeństwo przedstawia jednak § 7., który ograniczając prawo używania języka ojczystego, utrudnia organizowanie i oświecanie robotników mówiących obcymi językami. Centrum wymaga swobody zgromadzeń i stowarzyszeń w celu wzmocnienia idei Rzeszy.

Minister Brettreich odpowiedział, iż rząd bawarski w rokowaniach wstępnych w Radzie związkowej przyszedł do przekonania, że nowy projekt na ogół nie pogarsza bawarskiej ustawy o stowarzyszeniach. Również § 7. nie zaprowadza zmiany, gdyż Bawarji wcale nie dotyczy. Rząd bawarski sprzeciwiał się przepisom ograniczającym swobodę zgromadzeń wyborczych, ale niestety bezskutecznie. Wątpliwości przeciwko poszczególnym przepisom projektu trzeba było cofnąć. Gdyby usunięcie przepisów ograniczających okazało się możliwym, rząd bawarski jeszcze obecnie postara się o ich usunięcie lub złagodzenie.

Socjalista dr. Süssheim oświadczył, że ustawa jest ustawą policyjną. Gorszej i w dawniejszych lat dziesiątkach obmyślić nie było można. Okres liberalny dotychczas wcale nie daje się we znaki. Należy zaprotestować przeciwko szerzeniu się pruskiego ducha policyjnego w południowych Niemczech. Paragraf 7. usuwa się wogóle z pod dyskusji i nawet w zaprojektowanym brzmieniu liberalnym przyjąć go nie można.

Wolnomyślny dr. Müller z Meiningen nazwał interpelację trwonieniem czasu. Zdaniem jego przychodzi ona za późno, albo za wcześnie. Jeżeli wszystkie Sejmy wypytywać się będą o instrukcje członków Rady związkowej, natenczas narażony zostanie na szwank charakter związkowy Rzeszy. (Niepokój na prawicy).

Centrowiec Freyberg wyraził zdziwienie, że ze strony wolnomyślnej mówiono o kolizji praw Parlamentu z prawami poszczególnych Sejmów. Każdy Sejm ma prawo poznać stanowisko rządu w tak ważnej sprawie.

Rozgłos wszechświatowy sprawy polskiej.

Przez podjęcie ankiety ze strony Henryka Sienkiewicza, znanego po całym świecie cywilizowanym, nabierze sprawa polska nowego rozgłosu wszechświatowego. Ale zanim słowa Sienkiewicza poruszą umysły najdostojniejszych przedstawicieli ludzkości, zelektryzowały już same projekty antypolskie Prus prawie całą prasę europejską.

Już przed kilku dniami donosiliśmy, że także Times londyński, najprzedniejszy organ, nietylko angielski, ale europejski wogóle, zabrał w naszej sprawie głos. Teraz w numerze z 14. b. m. poświęca znowu polityce antypolskiej obszerne uwagi. Nie możemy ich niestety podać w dosłownym tłumaczeniu ze względu na prawo prasowe, ograniczymy się zatym do przytoczenia niektórych znamienniejszych wyjątków.

Scharakteryzowawszy w ostrych bardzo słowach politykę antypolską i podawszy odezwę polek, którą nadesłano pani Edmond Adam w Paryżu, przytacza Times następujące uwagi swego korespondenta warszawskiego:

Czego najwięcej obawiają się tutaj we Francji, to ruchu (»trouble«), jaki antypolska polityka Prus może spowodować wśród austryjackich i rosyjskich polaków. Z tego punktu widzenia kwestja jest międzynarodową. Nie chcąc bynajmniej mieszać się do wewnętrznych spraw Niemiec, należy przecież wyrazić nadzieję, że rząd pruski nie doprowadzi do ostrego kryzysu polskiego. Ci, którzy pamiętają przejmujące dreszczem wrażenia, wywołane w całym świecie przez polskie wypadki w roku 1863., mogą tylko z obawą śledzić codzienne objawy w Galicji i Królestwie. A nietylko zwykli obrońcy prześladowanych narodowości mają powód do poważnego zastanowienia się wobec zamachu na polską narodowość w Niemczech, lecz ci wszyscy również, którzy — wiedząc, iż istniejący, pokojowy »status quo« wymaga wielkiej oględności i delikatności — przewidują z wielkim niepokojem giermanizacji Polski.

Może być niewdzięczną rzeczą czynić porównania, ale w kołach francuskich, tak samo jak w innych, ludzie się pytają: Dlaczego austryjaccy polacy są zawsze, jak o nich powiedział hr. Beust, najlojalniejszymi poddanymi cesarza Franciszka Józefa — podczas gdy z tamtej strony granicy słychać tylko płacz i zgrzytanie zębów. W przededniu każdej wojny ks. Bismarck zwykł był podejmować drastyczne kroki, ażeby powstrzymać w razie ewentualności tych, których uważał za ludzi obcych w Niemczech, mianowicie polaków. Nie stoimy w tej chwili w przededniu wojny, ale wszystko, co może zapalić uczucia wśród ras i narodowości, może zarazem przyczynić się do zakłócenia ogólnego pokoju.

Tąk więc Times nadaje sprawie polskiej charakter międzynarodowy.

Przegląd tygodniowy.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia — milknie zgiełk walki politycznej, ustają spory partyjne, każdy z głębokim westchnieniem ulgi zrzuca z siebie troski i kłopoty, i z wrącego życia publicznego choć na chwilę chroni się w świąteczne zacisze rodziny i domu. To pragnienie spokoju odzywa się tym silniej, że to życie publiczne w Niemczech aż nazbyt przygnębiające robi wrażenie. Od lat już polityka niemiecka nie przedstawiała się tak smutnie i beznadziejnie, jak w chwili obecnej. Liberalno-konserwatywna era pod egidą ks. Bülowa przyniosła ze sobą taki upadek myśli politycznej i pogrążyła Niemcy w takim zamęcie pojęć i uczuć politycznych, że nikt nawet na najbliższą metę nie może przepowiedzieć, dokąd ta droga prowadzi. W niepewnym dzisiaj czekamy nieznanego jutra. I tylko wywłaszczenie i zakaz języka polskiego na zebraniach publicznych świecą jak dwie pochodnie w tym ciemnym chaosie, ale świecą światłem ponurym i oświetlają tylko przepastne głębie, nad którymi stanęła bezradna, zdeterminowana na wszystko polityka antypolska — polityka rozpaczy, jak ją słusznie nazwał centrowy poseł w sejmie pruskim.

Książę Bülow wogóle gra va bancque! Oparłszy raz istnienie swoje na Bloku z nim żyje i umiera. To też zażegnawszy z patosem owo przesilenie w Parlamencie, sztucznie przez siebie samego wywołane, aby odnowić zblakły blask swej aureoli konserwatywno liberalnej, zabrał się teraz do tej najtrudniejszej, najbardziej zaszarganej i najniebezpieczniejszej kwestji finansowej. Rząd długo wahał się i zwlekał; podczas dyskusji nad etatem posłowie wszystkich frakcji przez 7 dni napróżno nacierali na sekretarza stanu dla finansów i natarczywie domagali się wyjaśnień, jak sobie rząd przedstawia reformę podatkową. Ale bar. Stengel wiedział bardzo dobrze, że jasna i otwarta odpowiedź nie zadowoliłaby albo konserwatywnych albo liberalnych sojuszników rządu, dlatego użył taktyki starego Taylleranda i pamiętny słynnego orzeczenia, że słowa są na to, aby myśli swoje zakryć, powiedział bardzo dużo słów, a bardzo mało z tego, co posłów najwięcej interesowało.

Dyskusja nad budżetem skończyła się, a posłowie nie byli mędrzejszymi niż przedtym. Za to rozpoczął rząd doskonałą w takich razach, zakulisową akcję w prasie. Co chwila lansowano w usłużnych organach półurzędowych rozmaite wiadomości, pogłoski, półoficjalne komunikaty, oświadczenia i zaprzeczenia w sprawie reformy podatkowej i troskliwie obserwowano wrażenie, jakie to lub inne doniesienie wywołało. Badano grunt.

Wreszcie uznał p. Stengel, że nadeszła stosowna chwila do uczynienia stanowczego kroku. Dłużej nie było też już można czekać. Rząd zdobył się na odwagę i przedłożył Radzie Związkowej projekt monopolu spirytusowego i projekt podatku banderolowego na cygara. Nic też innego rządowi nie pozostawało. Państwa związkowe zaprotestowały nietylko stanowczo przeciw podatkom bezpośrednim, jakich chcą liberałowie, ale oświadczyły się także przeciw wszelkiemu podwyższeniu czy ulepszeniu dzisiejszych datków matrykularnych w myśl żądań liberalnych. W sejmach saskim, heskim i bawarskim podniosła się stanowcza opozycja przeciw takim planom zagrażającym samodzielności państw związkowych.

Tak więc pozostały tylko monopol spirytusowy i podatek od cygar, jako ostatnie deski ratunku dla rządu. Ale czy dla tych projektów rząd zdoła uzyskać większość, to jest więcej niż wątpliwe. Wprawdzie giętkość i uległość

---

stroskana, stoi przed nami »z tępym wyrazem rezygnacji«. Przychodzi do nich Drewniak, renegat, zwący się już Holzerem. Przedstawia Niedzieli daremność oporu, nakłania go do zagłuszenia w sobie tego wszystkiego, co »w piersi krzyczy«, skoro

Meglibyście żyć szczęśliwie...
Żebyście się nie stawiali,
Podali się za naszego,
A władze tam nie od tego,
Wnetby pozwelenie dali...

Ale Niedziela zaledwie może się zdobyć na cierpliwość wobec odmieńca. Wierzy w Boską sprawiedliwość, jakkolwiek nie rychliwą, duszy swej nie zmieni. Holzer nalega, siebie stawia za przykład, a otrzymawszy odpowiedź dosadną, dziwuje się, że w starszym gospodarzu fanntazja młoda, krew się w nim gotuje, burzy. Tak jest, mówi Niedziela —

Bo mom polskom krew czerwonom,
Panu sie ta już nie burzy,
Bo pon mos juz odmienionom.

Zirytowany wreszcie Holzer rzuca obelżywe słowo, które mu Niedziela odpłaca tęgim policzkiem... a żonie tłumaczy:

Rozumis? Chcioł mi zniemcyć duse!
W pysk-em go rypnął, jaze sie krwiom zbroczył.

Nadzielina przewiduje srogie następstwa. Sąsiad, stary chłop, Dudzik, również radzi zgiąć się przed siłą, bo cóż począć

Jak sie na wos uweznom?

— Ja sceznę — odpowiada Niedziela — ale oni tyz sceznom! — A na razie ta jedna jest rada:

Jako próba:
Nie schylać zawcasu cuba,
A próbować: Kto dłuzy wytrzymo!
Jo sie ta nie dom, bo nie dom!

I woła dalej z głębokim przejęciem:

Jo tak cuje!
Nos wydala polska ziemia,
My zyjemy z ziemiom tom,
Bo my z niom zrośnięci som!
Ona polsko, my polacy,
Choć my som w nimiecki mocy,
Lo nos ta ziemia Ojczyzną.

Daremne są także namowy drugiego kusiciela, niemca-kolonisty. Ten Kuno, człek niezgorszy, nie może się nadziwić upartości polaków.

Jo wos nawet nie pojmuje...
Tak z wierzchu, to z wos martwo bryła,
A na spodzie, to sie w wos gotuje!
Jo bo nie wim, có wos trzymo...

Odpowiada mu kmieć polski:

Wy tego nie rozumicie?
Hm! Jezd w nasy ziemi cosi,
Co kozdego tak podnosi,
Co koze kochać te ziemie i cenić.
Toć wyście sami musieli sie zmienić;
I po nosemu godocie!

Na nic rada niemca: „Zmińcie ino język i nazwisko i skończone bedzie wszystko". Ale, gdy polak zdradliwą pokusę z oburzeniem odpiera, przychodzi pruski sądowy woźny:

Hier wohnt Herr Sonntag?

pyta, a następnie oznajmia, że z urzędu rozkazano, aby się rodzina zaraz ze stodoły wyniosła. Dokąd? Niedziela broni siebie i żonę od kroków rozpaczy:

A nie dom sie!
Choćby mi przyszło w dziurze zgnić!
Bo jo tak chce!
Jezd ci we mnie tako wola,
Chociazem ino kmieć
Na tym tu kawałku pola,
Jako, tako pańsko wola
Ze jo — chłop — to mogę kcieć
I że jo mogę być!
Ze jo moge jak kce żyć,
A dusy swoji nie przedom!
I nie dom sie! Bo sie nie dom!

Walka wre i toczy się dalej — autor wprowadza widmo Bartosza Głowackiego. Bartosz daje się poznać:

To nie cary! To jo! Som!
Ty mnie znos, i jo cie znom!

Bartosz daje Niedzieli radę: „Aboświa to jacy tacy, byśwa se nie dali rady?! Patrz!" i ukazuje mu widmo wozu Drzymały. Naokoło stoją kosynierzy z kosami. Mówi mu o tym wozie:

Bo to widzisz, chołpa, bracie,
Wóz-chołpa — arka Noego,
Co poprzez wszyćko przepłynie,
Co napotko, to rozwali,
Nie ulęknie się nicego
I nie zginie!
Ten wóz — to zbroja dla duszy ze stali,
A lo Miemców strach!
Pod wozem chłop nie zmienił dusy,
To ji nie zmieni juz na wozie,
Ten Wóz mocniejsy, jak stalowy gmach!
Stawioj se chołpe na wozie!

Rozumie się, że w scenicznym przedstawieniu widzenie Niedzieli da i pozostawi efekt daleko silniejszy, niż w zwykłym czytaniu. Kiedy Bartosz wymawia ostatnie słowa:

A dopoki starcy chłopa
Potyl Polska bądzie zyła —

i kiedy Niedziela mówi z zaciśniętą pięścią:

No, to jesce starcy chłopa!

czytelnik zamyka książeczkę. Na scenie, w teatrze włościańskim, ta właśnie chwila może być należycie wyzyskaną, aby ogólne wrażenie przejęło widzów wyobraźnię i duszę. Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że w naszej dzielnicy »Wóz Drzymały« wejdzie czemprędzej do repertoaru sztuk wiejskich i małomiejskich, że, należycie przedstawiony (według wstępnych wskazówek p. Gwiżdża), osiągnie jeden z wielkich celów Związku chórów i teatrów: uświadomienie narodowego zespołu z cierpiącą bracią.

Z tego względu przychodzi żałować, że autor napisał swój piękny obrazek gwarą jednej okolicy. Już w zasadzie byłbym przeciwny wprowadzeniu do literatury teatrów włościańskich języka, który ma wśród inteligiencji nazwę chłopskiego i ma formę przypuszczalnie chłopską. Przecież ta literatura ma i kształcić lud wiejski i zbliżać go do kół, w które wchodzą jego dzieci. W wielu okolicach gwara »Wozu Drzymały« będzie trudną do zrozumienia — a może wszędzie spotka się z niechęcią. Mojem zdaniem utwór zyskałby ogromnie na wziętości i poczytności, gdyby był napisany poprawnym, choć prostym językiem.

Lwów.

Edmund S. Naganowski.

liberałów, a nawet najbardziej głośnych radykałów wolnomyślnych, nie zna granic, wczorajsi opozycjoniści zginają aż nazbyt chętnie kark pod jarzmo rządowe, ale w tym samym stopniu co ich serwilizm wobec rządu wzrasta dama i pycha konserwatystów, którzy zaczynają się teraz zagospodarowywać na dobre i pospolicie mówiąc — gwiżdżą na Blok i liberalno-konserwatywne zjednoczenie. A w takich warunkach trudno kontynuować erę „liberalną".

Przy tym wszystkim sprawia nowy kłopot rządowi burza we flotenferajnie, która tak głośnym echem odbiła się w całych Niemczech. Bawarczycy nie chcieli iść pod komendę agitatora pruskiego generała Keima, którego mimo ich protestu wybrano na przewodniczącego wydziału wykonawczego, i z ks. Ruprechtem na czele urządzili secesję. W flotenferajnie powstało zamieszanie nielada, członkowie występują masowo z towarzystwa, jedni zrzucają winę na drugich i oskarżają się wzajemnie, słowem cały ten szowinistyczno-krzykacki flotenferajn chwieje i rozpada się na wszystkie strony. Czy nadzwyczajne walne zebranie, które zwołano na 19. stycznia, naprawi złe, to wydaje się bardzo wątpliwym; sądząc z bezwzględnego, partyjnego okólnika zarządu zwracającego się w podrażnionym tonie przeciw pretensjom bawarskim trzeba raczej przypuszczać, że żadna strona się nie cofnie i że nastąpi zupełne rozdwojenie.

Agitacja flotenferajnu mająca coraz większe, idące wprost w nieskończoność wzmocnienie floty niemieckiej na celu, zwracała się naturalnie w pierwszym rzędzie przeciw Anglji i przyczyniła się niemało do zaostrzenia antagonizmu między tymi państwami.

Że ten antagonizm mimo odwiedzin cesarskich w Londynie nie ustał, że przyjacielskie toasty wygłoszone przy tej okazji i manifestacje angielsko-niemieckie aranżowane na przyjęcie cesarza Wilhelma przebrzmiały bez echa, na to mamy znowu dwa dobitne dowody. Przed kilku dniami angielski minister wojny Haldane wygłosił w Hull mowę o potrzebie reorganizacji angielskiego wojska lądowego. Wskazał przytym na niedostateczność obrony Anglji przez samą flotę, rzucił otwarcie pytanie: co zrobimy, jeżeli 100 tysięcy wroga wyląduje na naszej ziemi? — i doszedł do wniosku, że Anglja musi mieć przynajmniej trzy razy tak silną armję lądową, aby najezdnika z góry odeprzeć. Oczywiście, że p. Haldane przy wywodach swoich mógł tylko niemców mieć na myśli.

Również wyraźne światło na politykę zewnętrzną Anglji, a szczególnie na stosunek Anglji do Niemiec rzucił drugi minister, sir Edward Grey w mowie wygłoszonej na publicznym zebraniu w Bervick. O wizycie cesarza Wilhelma w Londynie i o pewnym polepszeniu się stosunków angielsko-niemieckich wspomniał tylko przelotnie, zbywając sprawę tę kilku nic nie mówiącymi frazesami; natomiast z tym większym naciskiem podniósł dyplomata angielski, że zewnętrzna polityka rządu nie zmieniła swego kierunku i trwa dalej przy raz powziętych wypróbowanych zasadach. Przymierze z Japonją, entente cordiale z Francją, porozumienie z Hiszpanją i traktat z Rosją co do Persji, oto podstawy polityki angielskiej.

Tak więc system sojuszów i porozumień międzynarodowych zbudowany tak kunsztownie przez Anglję, a zwracający się przeciw Niemcom, trwa w całej pełni i nie stracił nic na swej pierwotnej sile. Pokój zbrojny — oto podstawa dzisiejszej równowagi europejskiej i wszechświatowej. W imię tego pokoju też wysyłają Stany Zjednoczone dumną swoją flotę na fale Pacyfiku — ostatni wielki czyn prezydenta Roosevelta, który zrezygnował teraz definitywnie z ponownej kandydatury na prezydenta. Konsekwencje tej akcji będzie musiał ponieść jego następca, a mogą one być bardzo smutne i krwawe. Japonja długo na siebie czekać nie pozwoli.

Na razie jednak panuje spokój, nic nie zakłóci uroczystej ciszy świątecznej. Tylko w Macedonji się trochę mordują, tylko w Persji podobno wybuchła rewolucja, ale odgłosy tych walk nas nie dochodzą. Za to zupełnie spokojnie jest w Rosji. „Krawaty Stołypina" zrobiły swoje. Martwy spokój bezwzględnej reakcji robi zupełnie wrażenie uroczystego spokoju świątecznego. Car i ministrowie będą wesoło obchodzili Święta.

Proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 20. grudnia. (Ciąg dalszy). We wczorajszym telegramie podano mylnie, że sąd podczas przesłuchiwania ks. Eulenburga postanowił wykluczyć publiczność z wyjątkiem przedstawicieli prasy. Tymczasem prasę również wykluczono. Przed odnośną uchwałą sądu przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Otona Moltkiego. Obrońca Hardena, radca sprawiedliwości Bernstein zapytuje świadka, kiedy właściwie hr. Moltke dopatrzył się obrazy w artykułach Hardena.

Hr. Kuno Moltke twierdzi bowiem, że już 27. kwietnia przekonał się o obraźliwej treści artykułów, a dopiero 8. maja posłał Otona Moltkiego do Hardena z wyzwaniem na pojedynek. Podpadającym jest, że właśnie pomiędzy tymi datami pojawiły się znane rozkazy cesarskie.

Hr. Oton Moltke odpowiada, że nie przypomina sobie, czy hr. Kunon Moltke oświadczył mu, kiedy powziął wiadomość o obraźliwej treści artykułów Zukunft. Dnia 5. czy 6. maja przybył do niego hr. Kunon Moltke, oświadczył, że znajduje się w ciężkich tarapatach i poprosił go o pomoc.

Harden opisuje następnie odwiedziny Otona Moltkiego u siebie i zaznacza, że gdyby był wiedział, iż rozmowa ich ówczesna stanowić będzie podstawę dzisiejszego oskarżenia, byłby spisał z niej protokół. Na pytanie Otona Moltkiego, czy zarzuca Kunonowi Moltkiemu perwersję płciową, oświadczył wówczas Harden, że o tym w artykułach nie było wzmianki, zaznaczył jednak otwarcie, iż od lat jest przekonany o tym, że hr. Kunon Moltke objawia skłonności anormalne, polegające na przesadnej przyjaźni z mężczyznami z lekkim zabarwieniem erotycznym.

Na to oświadczył Oton Moltke Hardenowi, iż hr. Kunon Moltke dał mu słowo honoru, że nigdy nie obcował płciowo z mężczyznami. Wobec tego zaznaczył Harden, iż nie wątpi o prawdomówności hr. Kunona Moltkiego, lecz fakt ten nie dotyczy bynajmniej twierdzeń, zawartych w inkryminowanych artykułach. Po odejściu hr. Otona Moltkiego rozważył sobie Harden raz jeszcze całą poprzednią rozmowę i wystosował do niego list, w którym napisał, że nie ma powodu powątpiewać o słowie honoru hr. Kunona Moltkiego.

Harden zeznaje w dalszym ciągu: Moje zapatrywania co do uczuć hr. Moltkiego, wynurzyłem już dawniej wobec barona Bergera, który już w roku 1906. poinformował o tym zupełnie jasno hr. Kunona Moltkiego. Co do twierdzeń hr. Hülsen-Häselera charakteryzujących pożycie płciowe hr. Moltkiego mogę przytoczyć wiarogodnych świadków, którzy słowa te słyszeli i zeznają, iż kompromitowały one wielce panów, znajdujących się wówczas w otoczeniu cesarza.

Nadprokurator Isenbiel: Najważniejszym z wywodów oskarżonego jest punkt, w którym twierdzi, że w inkryminowanych artykułach nie ma zwrotów obwiniających o cośkolwiek hr. Moltkiego. A świadek Oton Moltke twierdzi odwrotnie, że zwroty takie były.

Swiadek Oton Moltke: Zadaniem moim było jedynie stwierdzić, jaki cel miały inkryminowane artykuły, a nie wchodzić w osobiste przekonania i zapatrywania oskarżonego. — Po zeznaniach powyższych nastąpiły rozprawy co do przesłuchiwania ks. Eulenburga i wykluczenia publiczności podczas badań księcia, hr. Moltkiego, pani Elbe, jej matki i innych świadków, mających zeznawać tajniki z życia płciowego hr. Moltkiego i towarzyszów.

Przesłuchy księcia Filipa Eulenburga odbywały się z całkowitym wykluczeniem publiczności i trwały z kilkominutową przerwą około 3 godziny, do 3. po południu. Następnie przesłuchiwano panią Elbe, byłą małżonkę hr. Kuno na Moltkiego i komisarza kryminalnego Treskowa, który występował jako znawca występków homoseksualnych.

Po przesłuchaniu pani Elbe i hr. Moltkiego przy zamkniętych drzwiach, odroczono około godziny 5. wieczorem dalsze rozprawy do soboty godziny 10. przed południem. I w sobotę pierwsza część rozpraw toczyć się będzie z wykluczeniem publiczności. Z polecenia sądu wojskowego pierwszej dywizji kawalerji gwardji przybocznej przysłuchiwał się rozprawom kapitan Pfoertner von der Hölle.

Berl. Tagebl. donosi, że z polecenia księcia Filipa Eulenburga wytoczyła prokuratorja I. sądu ziemiańskiego w Berlinie proces o obrazę Maksymiljanowi Hardenowi i adwokatowi Bernsteinowi

Z zaboru austryjackiego.

Rzekomy „ucisk" rusinów.

Namiestnik Galicji hr. Potocki wydał w sprawie względnego i sprawiedliwego obchodzenia się z rusinami poniższy okólnik:

Od czasu do czasu dochodzą mnie skargi, pojawiające się zresztą i w prasie ruskiej. które kwestjonują bezstronność urzędników władz politycznych wobec stron narodowości ruskiej. W ostatnich miesiącach zwłaszcza żalono się z wielu stron na to, że władze polityczne dopuszczają się szykan wobec rusinów, którzy przy ostatnich wyborach do rady państwa w okręgach, gdzie występowali kandydaci polscy i ruscy, oddali przypuszczalnie głosy na kandydatów ruskich.

Nie wierzę w to, żeby w którejkolwiek z podległych mi władz politycznych mogła istnieć a tym mniej objawiać się na zewnątrz tendencja czynienia różnic w traktowaniu stron, należących do różnych narodowości.

Nie potrzebuję panu przypominać, że pierwszym warunkiem osiągnięcia przez administrację państwa dodatnich wyników swojej działalności jest wpojenie w ludność przekonania, że może ona zawsze liczyć na zupełną bezstronność i najdalej idącą życzliwość władz aominstracyjnych. Zdobycie przeto zaufania ludności musi być najważniejszym zadaniem i najgorętszą troską każdego urzędnika politycznego, a najdrobniejsze choćby uchybienie temu zaufaniu odbić się musi szkodliwie na wzajemnym stosunku ludności z władzą.

Poleca się panu z całym naciskiem czuwać nad tym, aby postępowanie funkcjonarjuszy starostwa wobec stron narodowości ruskiej było zawsze jak najściślej objektywne i nie dawało w niczym nawet pozoru nieżyczliwości albo szykany.

Okólnik ten poda pan do wiadomości wszystkich urzedników starostwa.

Tak brzmi ten okólnik. Jest on nowym dowodem na to, że rusini w Galicji cieszą się zupełnym równouprawnieniem, i że na każdym kroku doznają jak największej względności. Mimo to powołują się hakatyści na ucisk rusinów ze strony polaków. A czyżby podobny okólnik ze strony władz politycznych był w zaborze pruskim możliwym?

Z zaboru rosyjskiego.

Politechnika w Wilnie.

Wilno, 21. grudnia. Krążą tutaj pogłoski, że w wyższych sferach rządowych kiełkuje myśl założenia w państwie jednej jeszcze politechniki. Politechnika owa może być otwarta w tym lub innym mieście, pod warunkiem, iż dane miasto ofiaruje 800 000 rub. na budowę potrzebnych gmachów i da plac stosowny. Podbno prezes ministrów i minister oświaty wyrazili zgodę na otworzenie politechniki tej — w Wilnie.

Sprawa Dobrodzickiej.

Wadowice, 21. grudnia. Jak wiadomo, sprawę p. Dobrodzickiej, która dokonała w roku zeszłym w Warszawie zamachu na Skałona, odebrano sądowi krakowskiemu, a przekazano ją do Wiednia. Za interwencją jednak posłów galicyjskich zwrócono tę sprawę znowu do Galicji, przekazując ją sądowi w Wadowicach.

Panią Dobrodzicką przewieziono z powrotem z Wiednia do Wadowic.

Położenie w Rosji.

Z Dumy.

Petersburg, 20. grudnia. (TBW.) W Dumie toczyła się w piątek dyskusja nad sprawozdaniem komisji, żądającym udzielenia zapomogi w kwocie 7 miljonów i 732 000 rubli ludności dotkniętej nieurodzajem. Przedstawiciel rządu oświadczył, że nazajutrz wniesie o przekazanie na cel powyższy sumy 7 450 000 rubli. Następnie przyjęto porządek dzienny, w którym wyrażono nadzieję, iż rząd w okolicach dotkniętych nieurodzajem ograniczy sprzedaż alkoholu. W końcu przyjęto jednogłośnie wniosek, żądający wyboru komisji dla zwalczania pijaństwa, która równocześnie szukałaby dla państwa nowych źródeł dochodowych w miejsce monopolu wódczanego.

Krótkie wiadomości.

— Stracenie rewolucjonistki. W piątek powieszono w Moskwie nieznaną rewolucjonistkę, która niedawno dokonała zamachu dynamitowego na generał-gubernatora moskiewskiego.

— Sprzeniewierzenie w Banku państwowym. Komisja rewizyjna znalazła w Banku państwowym w dziale lombardowania papierów niedobór w kwocie 75 000 rubli. Sprzeniewierzeń dopuścili się książkowy Smirnin i kasjer Sokołow z udziałem kilku innych urzędników. Winowajców dotychczas pozostawiono na wolnej stopie. Widocznie rząd, za przykładem praktykowanym w licznych podobnych wypadkach, daje im sposobność do ucieczki.

Wiadomości polityczne.

Z delegacji austryjackiej.

Wiedeń, 20. grudnia. (TBW.) Delegacja austryjacka zebrała się w piątek przed południem w obecności wspólnych ministrów i prezesa ministrów Becka. Przewodniczącym obrano posła Fuchsa, który w przemówieniu wstępnym poświęcił kilka słów wyzdrowieniu cesarza i wniósł na cześć jego trzykrotny ekrzyk. Wiceprzewodniczącym obrano Madeyskiego.

Minister spraw zewnętrznych baron Aehrenthal przedłożył budżet na rok 1908. i trzymiesięczne prowizorjum budżetowe. Wybrano wydziały dla spraw zagranicznych, wojskowych i budżetowych. Wydział budżetowy złoży jutro ustne sprawozdanie o prowizojum budżetowym. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę wieczorem.

Przedłożony w piątek delegacjom projekt budżetu wymaga ogółem na rok 1908. 386 miljonów i 923 102 kor. Wydział finansowy delegacji przyjął w piątek wspólnie prowizorjum budżetowe.

Pojedynek ministrów.

Budapeszt, 20. grudnia. (TBW.) Skutkiem zajścia na końcu wczorajszego posiedzenia parlamentu, na którym poseł Geza Polonyi obraził prezesa ministrów dra. Wekerlego, posłał Wekerle natychmiast do Polonyiego sekretarza stanu Bolgara i nadżupana Gulnera jako swoich sekundantów. Polonyi odpowiedział, że zamianuje swoich sekundantów w ciągu dnia dzisiejszego. Gdy Wekerle wszedł dzisiaj na salę posiedzeń parlamentu, przyjmowano go owacyjnie.

Powodem pojedynku jest zajście następujące: Na czwartkowym posiedzeniu parlamentu węgierskiego zarzucał Wekerle Polonyiemu, że prowadzi politykę w interesie osobistym. Polonyi odpowiedział słowami obelżywymi, za które prezes ministrów żąda obecnie satysfakcji honorowej.

Zamach stanu w Persji.

Teheran, 20. grudnia. (TBW.) Pogłoska o złożeniu szacha z tronu dotychczas się nie potwierdziła. Przeciwnie nadchodzą wiadomości o zaprowadzeniu przesilenia. Skutkiem wystąpienia duchowieństwa tłumy rozproszyły się i niespokojni mieszkańcy z prowincji rozjechali się do domów.

Utworzono nowe ministerjum. Na czele gabinetu stanął Nizam es Saltaneh, który równocześnie obejmuje urząd ministra finansów. Do ministerjum wstępuje także książę Azis Ullah Mirza jako minister wojny. Ministrem handlu został Ziffar es Saltaneh. Ministrowie spraw wewnętrznych, zewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty zatrzymali swoje urzędy. Parlament miał się zebrać w sobotę.

Na memorandam ludności perskiej, żądające obrony konstytucji, odpowiedział rząd rosyjski przez swojego ambasadora, że Rosja nie wmiesza się pod żadnym warunkiem do wewnętrznych spraw Persji i ograniczy się wyłącznie do obrony swoich granic i swoich poddanych. Przedstawiciele Rosji i Anglji starają się zgodnie o uspokojenie Rosji.

Petersburg 21. grudnia. (TBW.) Według doniesień z Teheranu stara się szach o doprowadzenie do zgody pomiędzy Parlamentem a konserwatystami. Parlament również dąży do zażegnania zatargu i usiłuje stronnictwo Anjumanów nakłonić do rozwiązania się.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

70)

(Ciąg dalszy).

Wrodzoną delikatnością i intuicją kierowana, umiała odgadnąć uczucia Stanisława i całą jego przesubtylizowaną wrażliwość mimozy. Wiedziała, że miłość ich nie można pod jedną podciągnąć miarę, lecz dumna ze zdobycia tamtej wielkiej, a jak śmierć silnej, wdzięczna za idealizowanie swej postaci, sama dawała też wszystko, ua co serce jej stać było. Serce to jednak, choć w czyste i szlachetne uczucia bogate, stało w tej chwili na pewnym rozdrożu. Nie ma rośliny, ani człowieka, dającego się wyrwać bezkarnie z rodzimej gleby, z gruntu, w który wszystkie jego życiodawcze korzenie, od urodzenia wzrosły.

Lena Sieniawska widziała doskonale skazy swego otoczenia i pojmowała wyższość moralną i umysłową narzeczonego. Niemniej to był jej świat, w którym urodziła się i wychowała, z którym dotąd łączyło ją wszystko w życiu. Zrywać z nim, zrywać z całym dotychczasowym istnieniem, nietylko nie miała siły, ani zamiaru, lecz uważałaby akt ów moralnej nad sobą przemocy za dotkliwą i niepowetowaną krzywdę. Miłość powinna była przynieść jej uzupełnienie i uwieńczenie życia, ale nie zupełne przeistoczenie go i zwichnięcie. Do takich poświęcej nie czuła się zdolną. Przez uczucie rozumiała kwiat życia i główny wdzięk jego, nie zaś jakąś wyłączną, pochłaniającą, a wszystko inne wykluczającą namiętność. Podobne głębie, czy podobna jednostronność i płytkość — jak szeptała w rozmowie sama z sobą — była dla niej wprost chorobliwą i niezrozumiałą.

Nie przestawała też wierzyć, iż wymagania tego rodzaju w stosunku jej do Stanisława są poprostu wynikiem zbiegu okoliczności, owej tajemnicy, jaka jeszcze przyszły związek ich otacza, oraz zdwojonych chwilowo jego zajęć. Gdy to złe koniecznie minie, zazdrosna ciągłą maską obojętności i chłodu krępowana, a tym samym smutna miłość Stanisława zamieni się w jeden poemat szczęścia, swobody i radosnych uśmiechów.

Tymczasem więc za widzeniem starała się nagradzać mu słowem i spojrzeniem przykrości doznane.

Kochała go naprawdę, z całą poezją młodości, z całym idealnym podziwem macierzycielskiej natury. Obca jednak wszelkiej domieszce sensualizmu i jak większość polek, obdarzona chłodnym temperamentem, a z zasady, z arystokratyzmu poczuć i przekonań, nieskalanie czysta moralnie nie kładła w miłość tę ani ognia, ani zapału, ani nawet woli niezłomnej, która krusząc przeszkody, dąży do połączenia dwóch serc i dwóch przeznaczeń.

Kochała z miękką tkliwością, z marzycielską słodyczą, kochała z wdziękiem bardzo pięknej, przyuczonej do hołdów kobiety, która chyląc głowę przed wybranym, zdaje się znižać królewską koronę, przez salony na skronie jej włożoną. Było to pierwsze przebudzenie się kobiecości, pierwsze wrażenia uczucia, które życie dopiero pogłębić mogło.

Niedopuścić do tego pogłębienia, stało się zadaniem pp. Sieniawskich.

Dwa więc krańce ścierały się ciągle z sobą; wyłączna, potężna, wszystkie inne wrażenia pochłaniająca miłość Stanisława z rozwiewnym, wykwintnym w każdym słowie i ruchu, zakochaniem się Leny. Jemu serce szarpnięte boleśnie, fale krwi gorącej na mózg rzucało, wrzątkiem napełniając żyły; ona, bawiła się wtedy tą miłością swą, jak kwiatem wytwornym a wonnym, jak ozdobą życia i jego rozkoszą.

Widziała, że w uczuciach narzeczonego tkwi pierwiastek siły i bólu, przypisując to wszakże nie różnej głębokości natur, lecz chwilowemu powikłaniu okoliczności, próbowała ból łagodzić miękkim dotknięciem swej dłoni.

Dusza mężczyzny tak bywa często niezłożona, a pomimo pozorów hartu, chciwa pieszczoty i ukojenia, że się pięknej pannie posłannictwo jej zawsze udawało.

Lipowiecki po chwilach zwątpienia chciał kochać i duszy swej nie dręczyć. Pragnął ufać jej i wierzyć, wierzyć, wierzyć...

Wierzył więc i... był szczęśliwy, gdy tylko Lena chciała tego.

A chciała zawsze, ilekroć zastawał pp. Sieniawskich samych w domu, obowiązki zaś przyjmowania innych gości i maskowania przed nimi stosunku swego do Lipowieckiego, nie krępowały każdego jej słowa i spojrzenia. Oswobodzona od tych więzów stawała się uosobieniem wdzięku tkliwej, rozmarzonej i kochającej kobiety. Rozumiała doskonale, że chwile owe, to najcudniejszy czar jej życia, piła też ze spienionego jego puharu całą poezję uczucia, wszystkie gorące słowa miłości, wszystkie odurzające wybuchy, jakie tylko dały się ująć w wykwintne ramy salonowego zbytku i nieskazitelnej dystyncji.

Czy dwa te warunki nie zabijały szczerości i prawdy, nad tym, zrosła z formami, narzucanymi jej przez matkę, nie próbowała się zastanawiać.

I dziś wię przyrzekłszy narzeczonemu, że mu poświęci godzin parę, czekała na niego wśród oranżeryjnych kwiatów i krzewów na ulubionym swym tarasie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proszę żądać wszędzie: # Pierniki Markiewicza, w niczem nieustępujące wyrobom obcym.

PALCIE PAPIEROSY KRYMSKIE 10 sztuk 20 fen.

Własna krajalnia tytoni. **PARICIA** Własna fabryka gilz i kartonów.

Handkiewicz & Co. Fabryka papierosów w Poznaniu.

W piątek dnia 20. grudnia zmarł nasz najdroższy synek

Genio

w piewszej wiośnie życia, o czym donosi

Dr. Świderski
z żoną i dziećmi.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Od Nowego Roku przyjąć mogę jeszcze kilka **panienek** do mego

pensjonatu

dla młodzieży żeńskiej t. j. bądź uczenic szkolnych, bądź panienek pragnących się dokształcić ogólnie lub w jakim kierunku praktycznym. Warunki przystępne. Bliższe szczegóły na żądanie.

Helena Rzepecka,
egz. nauczycielka wyższych szkół żeńskich.
Poznań,
św. Marcin nr. 9. II. piętro.

Polecam najnowsze wydawnictwa moje:

Słowiańskie powieści i podania ludowe

z licznemi ilustracjami. Książka zawiera: Słowo wstępne o Słowiańszczyźnie, kilkadziesiąt podań i powiastek czeskich, morawskich, słowackich, łużyckich i około 30 oryginalnych obrazków. Cena za egz. karton 1,40 m., za egz. opr. w płótno 2 marki.

Wojsko polskie z 1830|31 r. Książka dużego form. zawiera: Krótką historję wojskowości polskiej, z 13 rycinami, które przedstawiają rycerstwo polskie, począwszy od czasów przedchrześcijańskich aż do upadku kraju, dalej przedstawione jest na 16 tablicach kolorowych ostatnie wojsko polskie. Cena 2,50 mk., z przesyłką 2,70 mk.

Złote ziarna, zebrane z dzieł pisarzy polskich p. W. Bełzę. O książce tej wyraża się Dziennik Poznański: „Jest to jedna z tych, które zawsze mile bywają witane przez wykwintną publiczność i literackich smakoszów piękna. Są w niej zestawione umiejętnie zajmujące i głębokie aforyzmy naszych wielkich mistrzów słowa. Każdy z nich pobudza umysł czytelnika do zastanowienia się i tysiące myśli sprowadza. I zewnętrzna strona książki musi zadowolić gust najwybredniejszy i będzie ozdobą każdego stołu". Cena 2,40 mk. z przesyłką 2,50 mk. Do nabycia w księgarniach i u wydawcy.

K. Kozłowskiego, Poznań, ul. Długa 8.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. Wyprzedajemy po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów.

Dzieciuchowicz & Laube.

— -- Największa fabryka powozów i uprzęży. — —
Poznań, Rybaki 4/6

Kupuję każdą ilość

kartofli fabrycznych

i służę zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodnicki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

Wielki wybór **Na gwiazdkę!** Ceny nizkie.

Kalendarze książkowe, kartkowe, podkładkowe, ścienne i kieszonk.
Albumy do fotografji, kart pocztowych, poezji.
Kałamarze i przybory do pisania.
Listowy papier w najnowszych deseniach.
Skórzane i galanteryjne towary. Teki do pisania. Teki do nut. Etuis do cygar i papierosów. Portmonetki. notesy. Pudełka i przybory do preferansa, karty do grania.

Dla dzieci
- **Szkólne przybory,**
- **Książki z wierszykami i obrazkami.**
- **Farby i książeczki do malowania.**
- **Gry i zajęcia Froeblowskie.**
- **Żłóbki. Pocztówki gwiazdkowe i noworoczne.**

Antoni Rose, Poznań-Bazar. Tel. 381.

Niezaprzeczenie największy wybór.

Brylanty, złote łańcuchy i wszelkie wyroby złotnicze

kupuje się najkorzystniej u

St. Mańczaka

fachowy od lat 24 praktykujący złotnik i jubiler, etablow. 1891.
Poznań, teraz ulica Berlińska nr. 7. Telefon nr. 640.
Największy zakład złotniczy w Poznaniu i Księstwie.

Katowice. Tel. nr. 1494. # Bank **Katowice. Tel. nr. 1494.**

Koehler & Janiszewski

w Katowicach przy ulicy Dyrekcyjnej (Direktionsstr.) nr. 4,
tuż przy dworcu

wymienia monety zagraniczne. — Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, akcje przemysłowe i bankowe. — Uskutecznia zlecenia giełdowe na zakup i sprzedaż papierów wartościowych zarówno na giełdzie berlińskiej jak i na giełdach zagranicznych. — Przyjmuje depozyty na dowolne terminy, oprocentowując takowe od dnia wpłaty, stosownie do stanu rynku pieniężnego. — Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące (Contocorrents) na warunkach nader dogodnych. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące.

Od 1-go września 1907. roku
filja w Mysłowicach przy ul. Pszczyńskiej (Plesserstr.) nr. 22,
pomiędzy ul. Modrzejowską a pl. Wilhelma (Wilhelmsplatz).
Mysłowice. **Mysłowice.**

Na podarki gwiazdkowe.

Maszyny do prania Schmidta, Weltwunder i parowe. Wyżdżymalnie. Ramy do suszenia firan. Żelazka spirytusowe do prasowania. Maglownie pokojowe i angielskie. Maszyny do krajania chleba, mięsa, tarcia migdałów i maku. Garnki, rondle, patelki czysto niklowe i aluminiowe. Kosze do kwiatów drutowe, żelazne i drewniane. Samowary „Tulskie", tacki, czarki i czajniki do tychże. Maszynki do kawy czeskie, ruskie i angielskie. Saneczki dla dzieci. Łyżwy. Dzwonki do sanek. Narzędzia na kartach w kartonach i pudełkach dla dorosłych i dzieci. Szafy żelazne do pieniędzy od M. 150, do wmurowania od M. 27 poleca

Firma T. Otmianowski
właściciele **B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz**
Poznań — Bazar. Tel. 565.

Używanych

książek

treści belletrystycznej i nauk., poszukuje pewne Towarzystwo uzupełniające swoją bibliotekę, a nie posiadające na zakup nowych dzieł odpowiednich środków.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 1271.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.

1000 sztuk

zegarków kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór

złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,

zegarmistrz i złotnik.
Poznań, ulica Nowa nr. 11.
Zał. 1899. Telefon 1844.

Oryginalne francuskie

wino św. Rafała

cudownie oddziałujące
chorym na żołądek blednicę i nerwy.

Od 30 lat polecane przez profesorów i lekarzy wszystkich krajów. Cena butelki 3,50 mk.

Stowarzyszenie sprzedających wino św, Rafała. Compagnie du Vin St.-Raphael Valence. (Drome-France.) W Poznaniu do nabycia w Czerwonej aptece **J. Czarnikau'a,** Rynek 37. W Berlinie w aptece zgorzelickiej **H. Smyczyńskiego,** ul. Zgorzelicka 48 (Görlitzerstr. 48

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także

rozpłodowego

z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kupuję także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

Nakładem i szcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek).

Dodatek do 294. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 22. grudnia 1907.

Krótkie wiadomości.

— Broszura Liebknechta. Drukowaną w Zurychu a przemyconą do Lipska znaną broszurę socjalistycznego adwokata dr. Liebknechta p. t. Militaryzm a antimilitaryzm, skonfiskowano w piątek.

— Z parlamentu austryjackiego. Piątkowe posiedzenie parlamentu austryjackiego trwało 14 godzin. do 1. w nocy. Pod koniec posiedzenia odpowiadał prezes ministrów na interpelację w sprawie drożyzny artykułów żywności.

— Z Maroka donosi gienerał Liantey, że oddział pułkownika Branhère zniszczył wsie kilku szczepów arabskich, które odrzuciły warunki kapitulacji. Także oddział Felineau zajął kilka wsi bez oporu.

— Zatarg turecko-czarnogórski. Ambasador turecki z Rzymu i poseł czarnogórski z Konstantynopola przybyli do Cetynji, aby wspólnie zażegnać zatarg, jaki powstał pomiędzy oboma państwami z powodu wzniesienia budynku na spornym gruncie granicznym.

Nasze sprawy.

—

Założenie Tow. samopomocy naukowej.

Koronowo, 20. grudnia.

Zawiązało się u nas w Koronowie w tych dniach Towarzystwo samopomocy naukowej.

Zebranie, które zwołał i któremu przewodniczył weterynarz p. Kazimierz Jewasiński, miało przebieg nadzwyczaj uroczysty. Po wykładzie p. Jewasińskiego: »O celach Towarzystwa samopomocy«, przemawiała, zwracając się przeważnie do kobiet, p. aptekarzowa Nizińska. Jako przewodniczącego zarządu wybrano p. Jewasińskiego, a zastępcą p. aptekarzową Nizińską, członków zapisało się około 80.

Wykładów podjęli się na razie: p. dr. Szews z historji, p. Pacanowski, aptekarz z gramatyki, p. Jewasiński z literatury.

—

— **Walne zebranie Tow. pomocy naukowej na powiat grodziski** odbędzie się w niedzielę 29. bm. o godzinie 6. wieczorem w Buku na sali p. Knechtla.

—

— **Odczyty ludowe wBuku** odbędą w niedzielę, 22. b. m. wieczorem o pół do 9. — Wykładać będą: ks. Ludwiczak: Rozwój Polski w XI. i na początku XII. wieku. Dr. Wróblewski: Z hygieny ciąg dalszy.

O zwłoki Juljusza Słowackiego.

Krakowski Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju przysyła nam następującą odezwę:

Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskim myśl, — potężniejące coraz bardziej uczucie, — wola, by drogie prochy Juljusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, aby po długich latach wygnania spoczęły wśród swoich, wśród kochających serc współbraci.

Idąc za tym powszechnym głosem, Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju od dziesięciu bliske lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się nastosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszcza.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy „sternika duchami napełnionej łodzi“, niech wskaże miejsce spoczynku, godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą, wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel i jedynie tylko Wawel jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej świetlicy“, winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową „moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierżga w człowieka“...

Ale wyłoniły się inne pomysły uczczenia tych drogich pamięci pamiątek. Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza obrębem Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie, niech każdy, kto wspinał się za Nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z nim cierpiał i wierzył, kochał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów, — niech każdy wypowie swe zdanie, niech się stanie wola całego Narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło ekspijacji, dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego Narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych, bo „jakże zmartwychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe“.

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce Akadem. Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraja“, Kraków, Uniwersytet Jagiell., najdalej do dnia 1. marca 1908. r., poczym Komitet zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego i budowę dlań grobowca.

Za Komitet:

Wincenty Wysocki. sekretarz. Dr. Stefan Góra, prezes.

Święcenie niedzieli.

Ustawa o odpoczynku w niedziele i święta w interesach handlowych ma być znacznie obostrzona. Podług projektu już przez rządy związkowe wygotowanego mają nastąpić następujące zmiany:

Nie tylko w interesach handlowych, spółkach spożywczych i innych spółkach, ale także w otwartych składach przemysłowców i rzemieślników nie będzie wolno w niedziele i święta zatrudniać pomocników, uczni i robotników.

W niektórych, albo w wszystkich gałęziach kupiectwa i handlu, spółek spożywczych i innych zarobkujących spółek może być dozwolona praca w niedziele i święta z wyjątkiem pierwszych świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek na mocy zezwolenia, każdego czasu odwołalnego, władzy dozorującej lub władzy komunalnej, wszakże z następującymi ograniczeniami:

1) W ostatnich dwóch niedzielach przed Bożym Narodzeniem wolno zatrudniać ludzi przez 10 godzin dziennie, ale tylko do godz. 7. wieczorem;

2) w następne trzy niedziele i święta po Bożym Narodzeniu wolno będzie zatrudniać, gdzie ruch handlowy tego wymaga, dziennie 6 godzin, ale tylko do godziny 4. po południu;

3) w inne niedziele i święta wolno zatrudniać ludzi 3 godziny dziennie, ale tylko do godz. 2. po południu.

I w tych przypadkach praca musi być tak rozłożona, żeby ludzie mogli być na nabożeństwie w kościele.

Zmiany te przedłoży niebawem Rada związkowa Parlamentowi.

Ze świata.

—

Katastrofa w Palermo.

Palermo, 20. grudnia. (TBW.). Z pod gruzów domu zniszczonego wybuchem dynamitu przy ul. Lattarini wydobyto dotychczas 43 zabitych i około 100 rannych. Wśród zabitych znajduje się 15 kobiet i 8 dzieci. Rozpoznano tylko 12 osób. Dwa hotele położone w sąsiedztwie są całkiem zniszczone. Zarwało się także kilka okolicznych magazynów. W piątek wieczorem znaleziono pod zgliszczami żywego jeszcze, ale bezprzytomnego właściciela składu a obok niego trupy trojga dzieci.

Rzym, 21. grudnia. (TBW.) Na piątkowym posiedzeniu parlamentu odpowiedział prezes ministrów, na zapytanie dotyczące katastrofy w Palermo, że właściciel składu broni miał widocznie w swoim magazynie znaczne zapasy dynamitu które stały się przyczyną nieszczęścia. Rząd bierze serdeczny udział w żałobie Palermo i wysyła na razie 20 tysięcy lirów wsparcia dla ofiar katastrofy.

Skazanie Lindenaua.

Karlsruhe, 20. grudnia. (TBW.) Przed tutejszym sądem ziemiańskim toczył się przez dwa dni proces przeciwko agientowi Lindenauowi, który twierdził, że widział, jak Olga Molitor strzelała do własnej matki. Oświadczenie to w sprawie znanego procesu Hana wywołało zrozumiałą sensację, lecz okazało się nieprawdziwym. Sąd skazał Lindenaua na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw honorowych z policzeniem 4 miesięcy spędzonych w więzieniu śledczym.

Znowu nieszczęście kolejowe.

Meinerzhagen, 21. grudnia. (TBW.) W piątek przed południem o godz. 11. stoczyły się pomiędzy stacjami Meinerzhagen i Helzwipper lokomotywa i pierwsze wagony pociągu osobowego z nasypu. Rannych jest 6 podróżnych i 3 urzędników z personalu kolejowego. Przyczyny wypadku dotychczas nie stwierdzono.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 21. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Tomasza ap. i Sew. Tomisława bł.
Jutro: Zenona m. i Honor. Drogomira.

Wschód słońca.	Dziś:	8,11	zachód:	3 45
	Jutro:	8.12	„	3,46
Wschód księżyca.	Dziś:	6.19	zachód:	10 ,5
	Jutro:	7,22	„	10,39

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 22. bm.: przeważnie pogodnie lecz zmiennie, chwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze łagodne.

—

— * **Z teatru:**

W sobotę: Nowość: Komedja p. t. Wojna domowa, napisana przez Zygmunta Przybylskiego, znakomitego autora Wicka i Wacka, z udziałem najlepszych sił naszego personalu. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Mokra przygoda, wodewil w 4 aktach ze śpiewami. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem ukaże się wodewil p. t. Na Chwaliszewie, ze śpiewami i tańcami z muzyką M. Swieżyńskiego. Ceny zwyczajne.

—

— * **Od komitetu legatu im. Wyspiańskiego** otrzymujemy następującą odezwę:

Do społeczeństwa.

„— — — piękna ta młodość, co w przebój [się ciska“.
Wyspiański: „Achilleis“.

Smiertelne prochy wielkiego twórcy zamknęła trumna; na jego cześć rozległy się hymny. Czcić jednak tego, który chłostał małość i słabość, który sławił moc i opiewał czyn, nie wolno pięknymi słowy. Wyspiańskiego uczcić należy czynem, któryby trwał wciąż siłą konieczności.

Jednym z tych czynów niech będzie walka z gruźlicą, która zagraża podwalinom przyszłości przez dziesiątkowanie młodzieży. Rozszerza się ona zatrważająco i pochłania najczęściej tych, co najwyższy lot zakreślają myślom i do wzniosłych sposobią się czynów. Giną — i niszczeje ta „piękna młodość, co w przebój się ciska“.

Ratować ją i umacniać fizycznie ma Tow. Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej Pomoc Bratnia w Zakopanem. Rok rocznie zgłaszają się doń setki uczącej się młodzieży, lecz otrzymuje pomoc tylko kilkudziesięciu; reszta, opuszczona przez społeczeństwo, powraca w mury miejskie lub do chat wieśniaczych, skazana na powolne konanie.

Wyspiańskiego przedwcześnie wydarła nam choroba. W dniu jego śmierci wydała młodzież hasło do walki z tym wrogiem. Bronią w tej walce będzie legat imienia Wyspiańskiego przy Towarzystwie Pomoc Bratnia w Zakopanem — lecz skuteczną bronią stanie się tylko wtedy, gdy całe społeczeństwo odpowie na hasło w sposób godny wielkiego imienia.

Kraków, 12. grudnia 1907. r.

W skład komitetu wschodzą Towarzystwa młodzieży:

Biuro informacyjne słuchaczek U. J. — Czytelnia Akademicka im. A. Mickiewicza. — Ethos. — Grupa krakowska Tow. Pomoc Bratnia w Zakopanem. — Koło akad. T. S. L — Koło akad. Związku Pomocy Narodowej. — Koło akad. art. lit. Zycie. — Koło akad. art. miłośników dramatu klasycznego. — Kółko chemików. — Kółko germanistów. — Kółko filologiczne. — Kółko filozoficzne. — Kółko historyczne. — Kółko matematyczno-fizyczne. — Kółko pedagogiczne. — Kółko przyrodników. — Kółko rolników. — Kółko Slawistów. — Oddział akad. Eleuterji. — Oddział akad. T. O. L. — Oddział młodzieży Uniw. lud. im. A. Mickiewicza. — Sodalicja Marjańska akademicka. — Spójnia, stow. młodzieży postępowej w Krakowie. — Towarzystwo Bibljoteki sł. medycyny. — Tow. Bibljoteki sł. prawa. — Tow. Chór Akademicki. — Tow. Wzajemnej Pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego. — Tow. Wzajemnej Pomocy U. J. — Zjednoczenie, Tow. młodz. pol. kształcącej się w wyższych zakładach nauk. w Krakowie. — Związek Akademicki.

Adres komitetu: Kraków, Uniwersytet.

W zbieraniu składek pośrednicy redakcja pisma naszego.

Komitet prosi wszystkie redakcje o powtórzenie powyższej odezwy i o pośredniczenie w zbieraniu składek.

— * **Nadzwyczajne** walne zebranie Banku Przemysłowców odbędzie się na starej sali bazarowej w dniu 30. bm. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym pomiędzy innymi potwierdzenie wyboru nowego członka zarządu.

Rada nadzorcza wybrała na członka zarządu Banku p. Wyczyńskiego adwokata z Brodnicy.

— * **Składy i handle,** na co jeszcze raz zwracamy uwagę, mogą jutro, w niedzielę, otwarte być do godziny 7. wieczorem; w poniedziałek zaś do godziny 10. Natomiast w wigilją Bożego Narodzenia czas pracy w handlu i przemyśle nie jest przedłużony i składy zamykane być muszą, jak zwykle o godzinie 9. względnie 8

— * **Towarzystwo Czytelni Ludowych** zaprowadziło w ostatnim roku na korzyść czytelnictwa rozmaite zmiany:

1) założono osobne biuro, 2) urządzono po 25 latach pierwszą wymianę książek, 3) zakupiono szafki dla znacznej ilości bibljotek, 4) poczęto wydawać kwartalnik i dostarczać go bibljotekarzom bezpłatnie.

Przeprowadzenie tych reform, które były od dawna konieczną potrzebą, a których Główny Zarząd T. C. L się podjął w ufności, że usiłowania jego znajdą w najszerszych kołach pomoc i uznanie, wymagały nadzwyczajnych wydatków bardzo wiele.

Koszta będzie można pokryć tylko wtenczas, jeżeli cały nasz ogół sprawiedliwie oceni ważność sprawy oświatowej w obecnych mianowicie warunkach i jeżeli poprze słuszną dążność do stałych i ciągłych ulepszeń organizacji towarzystwa przez hojniejsze niż zwykle datki — o które niniejszym apelujemy do całego naszego społeczeństwa w przekonaniu, że nikt się od spełnienia swego najważniejszego na czasie obowiązku nie uchyli.

Adres skarbnika: Dr. Kapuściński w Poznaniu.

— * **Publiczne wezwanie.** Zmarły dnia 14. maja 1907. roku Andrzej Zółtowski, dziedzic Popówka, utworzył w testamencie swym z dnia 23. października roku 1906. fundację pod nazwą „Fundacja Rodzinna imienia Andrzeja Zółtowskiego.“

Piąty senat cywilny sądu nadziemiańskiego w Poznaniu wzywa teraz publicznie członków odnośnej rodziny, a mianowicie wszystkich prawych potomków zmarłych Edmunda Zółtowskiego i Felicji z Niegolewskich Zółtowskiej z Myszkowa, i wszystkich członków Związku Rodziny Zółtowskich oraz ich prawych potomków, by przed rozstrzygnięciem sprawy oświadczyli swą zgodę w terminie, wyznaczonym w tym celu na 31. stycznia 1908. r. o godzinie 10. przed południem w sądzie nadziemiańskim w Poznaniu, pokój 47., w przeciwnym razie stracą prawo do protestu przeciw wyrokowi. Odnośna sprawa spoczywa w ręku radcy nadziemiańskiego Könnemanna.

— * **Jasełka** Marji Konopnickiej i Piotra Maszyńskiego powtarzamy w piątek dnia 3. stycznia w teatrze naszym. Zamiejscowi lubownicy muzyki zechcą po bilety zawczasu zgłosić się do biura naszego: (Lutnia Posen, Alter Markt 80 I. p) oraz podać liczbę biletów i miejsce dokładnie, jakie dla nich mamy zarezerwować. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Zarząd Lutni.

— * **Na fundusz stypendjalny** dla młodzieży przemysłowej złożyli pp.: Józef Kościelski 10 mk. i Stan. Zeyland 2,50 mk, za co w imieniu Dyrekcji Towarzystwa Przemysłowego serdeczne składa podziękowanie.

Dr. Drygas.

— * **Ze sprzedaży** kart gratulacyjnych i kondolencyjnych, zastępujących telegramy, wpłynęło do kasy za pośrednictwem pp.: Ekspedycji Wielkopolanina 92 mk. 75 fen., Popławskiego 50 fen. Razem 93 mk. 25 fen.

Kusztelanowa, skarbniczka.

— * **Pokwitowanie.** W dalszym ciągu złożyli w miejsce sprzedaży rabatowej na rzecz Kol. Wak. i Stacji Sanit. Stella: K. Ignatowicz, dom towarowy 200 mk., hr. Aleks. Szembek 20 mk., razem 220 mk., z których odebrania z podziękowaniem kwituję.

Dalsze łaskawe ofiary przyjmuje z wdzięcznością każdego czasu

Benzelstjerna Engeström,
plac Królewski 1.

— * **Sprzedaż rabatowa.** W sobotę, dnia 21. grudnia: Dzikowska, skład papieru i materjałów piśmiennych, ul. Wiktorji, firma Becker (Łukomski), skład kolonjalny i delikatesów, ul. Teatralna.

W niedzielę, dnia 22. grudnia: Osman (Paliszewski), skład cygar, ul. Berlińska, Cichowicz, winiarnia, ul. Bismarcka. Wieczorem tamże herbatka towarzyska z współudziałem pani Marji Kościelskiej, pani Zofji dr. Mieczkowskiej i pani Zofji Sławskiej.

Przez cały czas sprzedaży rabatowej firma Cichocki, skład wyrobów rymarskich, ul. Wiktorji codziennie.

— * **Pokwitowanie.** Na gwiazdkę dla biednych miasta Buku otrzymało Tow. św. Wincentego à Paulo. Od p. Breziny z Więckowic 10 m., pół centnara mąki i 2 ctr. perek, od p. Koschmidrowej z Buku 10 m., od p. Żerońskiego z Brzozy 5 m., od ks. Wituskiego z Niepruszewa 20 m., od p. Pfitznerowej z Poznania 5 m., od p. Niegolewskiej z Niegolewa 2 ctr. żyta, od p. Schuberta z Buku 5 m. Wszystkim ofiarodawcom w imieniu zarządu serdeczne składam „Bóg zapłać“.

Helena Siuchnińska.

— * **Firma Antoni Rose,** to najstarszy skład papieru w Poznaniu, polecamy go przy zakupnach gwiazdkowych i zwracamy uwagę na piękną wystawę w oknie składowym.

— * **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie p. H. Rzepeckiej, która od Nowego Roku może przyjąć jeszcze kilka panienek do swego pensjonatu.

— * **Towarzystwo restauratorów** w Poznaniu odbyło swe zebranie grudniowe w lokalu Grand Café Bristol przy dość licznym udziale członków. Na wstępie poświęcił przewodniczący kilka słów pamięci zmarłego niedawno kolegi Nitschego z Dębiny; zebrani uczcili pamięć jego powstaniem z miejsc. Po załatwieniu się z kilku sprawami wewnętrznymi Towarzystwa uchwalono dnia 10. lutego urządzić wielką zabawę zimową i zalecono kolegom, posiadającym sale, porozumieć się w tym celu z komisją zabawową, w skład której wchodzą pp. J. Deimert, ul. Wiktorji 12. i Karol Schubert przy placu targowym na Jeżycach.

Dla przyszłego zebrania, które się odbędzie 8. stycznia, obrano lokal kolegi Mikołajczaka przy ul. Fryderykowskiej 16.

— * **Stan zdrowia** miasta Poznania w tygodniu od 1. do 7. grudnia był gorszy stosunkowo jak w ostatnich czterech tygodniach. Liczba wypadków śmiertelnych w pomienionym tygodniu na rok liczywszy wynosiła 21,1 na tysiąc żyjących. Zmarło bowiem 56 osób wobec 46 w tygodniu poprzednim, w tym 14 dzieci poniżej roku. Powodem śmierci były mniejwięcej te same choroby co zwykle. Smiercią gwałtowną zakończyły życie 4 osoby.

Z obwodu regiencyjnego poznańskiego zgłoszono policyjnie 82 wypadki dyfterji, 53 szkarlatyny, 22 tyfusu, 3 febry połogowej i 2 wypadki dretwy karku, z których jeden zakończył się śmiercią.

— * **Wyrafinowany oszust.** Do składu wędlin p. Nowickiego na św. Marcinie przybył w piątek przed południem, w czasie kiedy właściciel składu był na targu, pewien młody, nieznany mężczyzna i wręczył teściowej p. Nowickiego, znajdującej się sam na sam w składzie, karteczkę z podpisem jej zięcia, żądając 12 mk., za które rzekomo z polecenia p. Nowickiego miał przynieść puszkę wędlin z pewnego składu przy placu Wilhelmowskim. Teściowa p. N. nie przeczuwając nic złego wręczyła rzekomemu posłańcowi żądane 12 mk. Gdy p. Nowicki około południa wrócił z targu, wykazało się, że teściowa jego padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

— * **Ogień** w oknie wystawnym powstał

w piątek po południu około godziny 4. w pewnym składzie towarów krótkich przy ul. Kramarskiej. Straż pożarna stłumiła ogień w zarodku.

— * **Ukarana swawola.** Siedemnastoletnia córka pewnego stróża domowego z ul. Szewskiej, wstydząc się zamiatać ulicę jako „panna", przebrała się za mężczyznę w czasie gdy rodzice sprzedawali na placu Wilhelmowskim choinki. Skończywszy swoją funkcję udała się w przebraniu na plac Wilhelmowski, lecz w drodze poznali ją chłopacy, którzy wśród ogólnego zgiełku towarzyszyli jej przez całą drogę. Swawolnę dziewczynę zapisał stójkowy do kary, a rodzice kazali jej się przebrać natychmiast.

— * **Utopił się** we Warcie przed dwoma mniejwięcej tygodniami mistrz rzeźnicki Budziński z Główny. Powodem samobójstwa były znaczne straty pieniężne, jakie B. miał mianowicie w ostatnim czasie; tak n. p. kupił przypadkowo krowę, która, jak się później wykazało, była węgrowatą i dla tego mięsa z niej sprzedawać mu nie dozwolono. Również cztery wieprze, kupione od nieznajomego gospodarza, musiał dla zarazy zakopać. Dla pokrycia strat tych chciał pożyczyć sobie pieniędzy od szwagra.

Będąc pewnego dnia z szwagrem w Szelągu zwierzył mu się z swego kłopotu, lecz ten żądanej kwoty dać mu nie był w stanie, natomiast robił mu wymówki, iż nie zabezpieczał bydła przeznaczonego na rzeź. To wszystko nasunęło Budzińskiemu prawdopodobnie myśli samobójcze. Począł bowiem zaraz potym pić jakoby z rozpaczy, zatelefonował jeszcze do żony i następnie wyszedł wspólnie z szwagrem. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków wskoczył naraz do Warty i znikł przed oczyma szwagra, który z powodu zmroku mimo usilnych starań nie mógł go już uratować. Krótko potym przyjechała do Szeląga żona nieszczęśliwego, by go powstrzymać od samobójstwa, o którym mówił jej przez telefon. Niestety przybyła za późno. Zwłok topielca do dzisiaj jeszcze nie znaleziono.

— * **Chełmińska dyecezja.** Pelplin. W przyszłą niedzielę 22. bm. Najprzew. ks. biskup sufragan dr. Klunder wyświęci djakona dr. Emila Moske na kapłana a 13 subdjakonów na djakonów.

Ks. wikary Gliszczyński ustanowiony wikarym w Dzierżążnie.

— * **O wielkich zawiejach śnieżnych** donoszą z różnych stron w Niemczech. W Górnej Hesji np. panował w tych dniach taki wicher, że powywracał w kilku miejscach drągi telegraficzne i pozrywał przewody telefoniczne. W okolicach nad rzeką Werrą wyrządziły śnieżyce niesłychane szkody w tamtejszych lasach. Również w górach śląskich, położonych na granicy śląsko-czeskiej spowodowała zawieja śnieżna wielkie szkody.

— * **Zniwa w Prusiech.** Według statystycznych danych sprzątnięto w Prusiech w roku bieżącym pszenicy zimowej i żyta zimowego razem 8 miljonów 640 tysięcy ton (tona 20 ctr.), pszenicy latowej, żyta i jęczmienia latowego oraz owsa 8 miljonów 872 tysięcy ton, ogółem więc 17 miljonów 512 tysięcy ton zboża wobec 17 miljonów 292 tysięcy ton w roku 1907. Przeciętny zbiór zboża w czasie od roku 1899—1906 wynosił rocznie 15 miljonów 712 tysięcy ton. Zatem rok 1907. wykazuje stosunkowo najlepsze żniwa od r. 1899.

Sprzęt kartofli wynosił w roku bieżącym 31 milj. 86 tys. ton, przewyższył zatem zeszłoroczny o 6 procent. Wydajniejszy sprzęt kartofli miały lata 1905. i 1901., w pierwszym sprzątnięto przeszło 34 miljony, w drugim 33 miljony 998 tysięcy ton. Smutną natomiast stroną tegorocznego sprzętu kartofli jest ta okoliczność, że wielka ich część gnije z powodu nadzwyczaj mokrego lata. Przypuszczalnie nagniło 7 i pół procent całego sprzętu wobec 3,8 procent w roku poprzednim.

Pomyślniejszym niż przeciętnie w ostatnich latach był w tym roku również sprzęt siana. Ogółem sprzątnięto go 17 miljonów 913 tysięcy ton wobec 17 miljonów 795 tysięcy przeciętnie od r. 1899.

— * **Związek podróżujących kupców na rzeszę niemiecką.** Wobec nagromadzenia się wielu ważnych spraw w Związku naszym i z powodu konieczności zmiany ustaw w niektórych punktach zwołujemy nadzwyczajne walne zebranie na niedzielę dnia 29. bm. o godzinie 3. po południu w Domu Katolickim, św. Marcin 69.

Ponieważ do zmiany ustaw potrzebna jest podług § 30. ustaw obecność trzech czwartych członków rzeczywistych tj. mniej więcej 180, a wątpimy, że liczba ta się zbierze, odbędzie się o godz. 4. w ten sam dzień drugie nadzwyczajne walne zebranie, które decyduje bez względu na ilość obecnych członków.

Obraliśmy niedzielę tę pomiędzy świętami a Nowym Rokiem w tym przeświadczeniu, że czas ten dogodnym będzie wszystkim kolegom. Może zbierze się pokaźna liczba członków, także z dalszych stron, którzy w innym czasie ani sposobności, ani czasu nie mają; dlatego też, chcąc zapoznać się bliżej i pogawędzić swobodnie o doli naszej, urządzamy bezpośrednio po oficjalnym walnym zebraniu skromną wieczornicę połączoną z wspólną kolacją. Nakrycie kosztować będzie dwie marki i prosimy zawczasu zamówienia przesłać na ręce sekretarza p. T. Szramkiewicza, Poznań, Półwiejska ul. 4. telefon 219. aż do 26. bm. rb.

Zarząd Związku podróżujących kupców na rzeszę niemiecką.

F. Slusarczyk, prezes. Szramkiewicz, sekretarz.

Ze swej strony zwracamy się do Kupców Podróżujących i wszystkich kupców samodzielnych z gorącym apelem, by zechcieli przybyć jaknajliczniej na powyższe zebranie i połączoną z nim wieczornicę i okazać przez to swe zainteresowanie się sprawami Związku podróżujących kupców.

— * **Sprzedawczyk.** Oberzysta p. Józef Graczyk w Pobiedziskach sprzedał oberzę swą, położoną przy ul. Poznańskiej tamże niejakiemuś Müllerowi, niemcowi, a kilkanaście mórg ziemi, jak Lech donosi, Komisji kolonizacyjnej.

— * **Piła.** W lasku położonym niedaleko miasta odbył się w czwartek pojedynek na pistolety pomiędzy pewnym referendarjuszem a studentem, który miał jednak przebieg bezkrwawy.

— * **Nakło.** Śmiertelny wypadek wydarzył się w czwartek wieczorem na stacji w Koziejgórze, położonej na torze kolei z Nakła do Chojnicy. Hamulczy Zehlau z Nakła poślizgnął się przy wsiadaniu na wagon i został przejechany. Zaik nięcie jego spostrzeżono dopiero w Nakle, dokąd nadeszła krótko potym wiadomość, że znaleziono go nieżywego pomiędzy szynami.

— * **Gniezno.** Na drodze z Gniezna ku Oborze poprzecinał jakiś złoczyńca kilkanaście drzewek. Na wykrycie sprawcy wyznaczono znaczne wynagrodzenie.

— * **Śmigiel.** Dziesięcioletni chłopiec tutejszego asystenta od cła Krausego załamał się w tych dniach podczas ślizgawki na stawie, położonym naprzeciw gmachu stanów powiatowych. Jakkolwiek pomoc była zaraz na miejscu, chłopca nie zdołano już uratować i wydobyto go już tylko jako trupa.

— * **Morderstwo z chciwości.** Własną babkę zamordował w tych dniach w Koepeniku pod Berlinem niejakiś Albin Bartczak, wyrostek 20-letni. Przyczyną morderstwa była chciwość na pieniądze. Staruszka posiadała bowiem książkę oszczędności na 60 mk., którą wnuk morderca chciał koniecznie sobie przywłaszczyć.

Rozmaitości.

— **Smierć z powodu lalki.** W miejscowości Belinzona wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Córeczka tamtejszego proboszcza ewangielickiego, mieszkającego w samotnym domu na stoku wysokiej góry, bawiła się lalką nad brzegiem przepaści. Nagle zabawka wypadła jej z rąk i potoczyła się w głąb. Dziewczynka pobiegła znaną ścieżką na dno wąwozu i rzeczywiście znalazła tam lalkę. Ale powrót po stromej drodze był niemożliwy. Po szeregu nieudanych prób, dziecko położyło się na dnie wąwozu, aby wypocząć i zasnęło. Dopiero onegdaj znaleziono je zmarznięte z lalką w zaciśniętej dłoni.

— **Laureaci Nobla.** Od r. 1901. nagrodami z fundacji Nobla odznaczeni zostali: Chemia: van't Hoff — Berlin, r. 1901; Emil Fischer — Berlin, r. 1902; małżonkowie Curie i Becquerel — Paryż, r. 1903; sir Wiliam Ramsay — Londyn, r. 1904; v. Bayer — Monachium, r. 1905; Moissan — Paryż, r. 1906; Ludwik Buchner — Berlin, r. 1907. Fizyka: Röntgen — Monachium; Lorentz i Lemann — Leiden; Arrhenius — Sztokholm; lord Raleigh — Londyn; v. Leonard — Kilonja; Thomson — Cambridge; Michelson — Chicago. Medycyna: Behring — Marburg! Ross — Liverpool; Finsen — Kopenhaga; Pawłow — Petersburg; Robert Koch — Berlin; Golgi — Pawia i Ramon y Cayal — Madryt; Laveran — Paryż. Literatura: Sully Prudhomme — Paryż; Mommsen — Berlin; Björnson — Chrystyjania; Echegaray — Madryt i Mistral — Maillane; Henryk Sienkiewicz: Carducci — Bolonja. Nagroda pokoju: Henryk Dunant — Genewa; Martens — Petersburg; W. Randall Cremer — Londyn; Berta Suttner Wiedeń; Roosevelt — Waszyngton; Moneta — Medjolan i Regnault — Paryż.

— **Eleonora Duse.** znana aktorka francuska — nabyła florencki pałac Capponi, należący niegdyś do najdumniejszego rodu Florencji, zbudowany w stylu renesansowym w r. 1520. Duse zapłaciła za tę siedzibę 600 000 lirów. Jest ona już zresztą właścicielką innego pałacu w swoim rodzinnym mieście, Wenecji. Zamieszkuje w nim bardzo rzadko, gdyż klimat lagun jej nie służy. Przez czas długi wolała przebywać w małym domku w Settignano, w pobliżu Florencji, wśród oliwnego gaju, tuż obok wili d'Anunzia, poety włoskiego. Od czasu jednak zerwania z poetą, opuściła to ustronie i przebywała w Grand-Hotel we Florencji.

— **Fałszowanie środków żywności** — jedna z plag, wspólnych niemal wszystkim krajom cywilizowanym — czyni coraz większe postępy w Ameryce. Wszystkie usiłowania władz, mające na celu obezwładnienie tych, którzy są rozmyślnymi szkodnikami zdrowia społeczeństwa, dotychczas żadnego prawie nie odniosły skutku. Dziś doszło do tego — czytamy w sprawozdaniu „Bureau of Chemistry" — że wielka republika amerykańska przemienia się w olbrzymią fabrykę trucizn.

Przemysłowcy i kupcy amerykańscy wysilają się na to, aby spożywcom sprzedawać artykuły żywności jak najtaniej i aby te artykuły miały wszelkie pozory produktów najlepszego gatunku.

Fałszerze zasłaniają się względami na oszczędność. Kupcy we własnym interesie nabywają artykuły żywności „en gros", a że ich nie mogą sprzedać pospiesznie i że taki towar rychło ulega rozkładowi, odsyłają artykuły napsute do fabryk konserw, gdzie za pomocą procedury antyseptycznej zużytkowuje się towar bardzo nieświeży. Nic się zatym nie traci i wszystkiego złego się unika — nabywca się zawsze znajdzie. Resztki zwierzęce, owoce nagniłe, ciasta napsute będą zawsze sprzedane, byleby tylko nie raziły wzroku i zmysłu powonienia.

Fabrykanci chicagoscy nie tają się z tym, że nie gardzą pomocą chemików; na falsyfikatach artykułów żywności dorobili się miljonów. Powieść Upton Sinclaira wyjawiła wszystkie tajniki „trucicieli społeczeństwa" i wywarła na czytelnikach wielkie wrażenie, ale tylko chwilowo. Fałszerze zmienili nieco sposoby chemiczne konserwacji, a suto opłacana reklama zdyskredytowała autora w oczach publiczności. Rozgłoszono, że Sinclaire popisał umyślnie takie „zmyślone sensacje", aby on i wydawca mogli się grubo obłowić.

Fałszerze handlują zepsutym mięsem, kaszą, mąką, jarzynami, owocami, tłuszczami i zarazki zgnilizny toczą zdrowy organizm społeczeństwa. A czego się nie podrabia w Ameryce! Nie jest to tajemnicą, że w miastach portowych (n. p. w Nowym Jorku) podaje się marynarzom tanio czarną kawę, wytwarzaną ze sproszkowanej skóry, pochodzącej ze starego obuwia, znajdywanego na ulicach. Tajne fabryki wyrabiają ów „proszek kawowy", a kawiarze nabywają go za bezcen. — Zabiegi chemiczne nie zdołają zneutralizować trucizny; one tylko dodają falsyfikatowi pozorów smaku i barwy czarnej kawy. Najbardziej zabójczymi są wszelakie falsyfikaty środków żywności dla dzieci.

Pisarz de Norvins wykazał, że w Stanach Zjednoczonych umiera co rok 350 000 dzieci, skutkiem spożywania falsyfikatów żywności. Zatrucie w rzadkich wypadkach bywa nagłe; postępuje ono powoli, stopniowo. Lekarze, będący w zależności od fałszerzy, mają tysiączne sposoby do uzasadnienia powodów śmierci swych pacjentów. W podobnym położeniu są i sędziowie.

Truciciele przepłacają sędziów, policję, lekarzów i t. d., a śmiertelność w Ameryce wzrasta z roku na rok w sposób zastraszający.

Z naszych czasopism.

— **Nowego Tygodnika** nr. 50. należy do nader interesujących, poświęcony jest bowiem niemal w całości reprodukcjom z witrażów i obrazów Stanisława Wyspiańskiego. Na czele numeru Marja Konopnicka natchnione strofy poświęca pamięci twórcy Wesela. Następnie o Wyspiańskim kreślą wspomnienia pp. Jan Kleczyński, Konstanty Srokowski i Felicjan Szopski. W zapowiedzi na rok 1908 Nowy Tygodnik oświadcza, iż drukować będzie powieść Bolesława Prusa „Dzieci" oraz powieść Wład. Reymonta „Lato" jako czwartą część „Chłopów". Nadto wszyscy prenumeratorzy otrzymają piękne premjum — cykl rysunków Antoniego Kamieńskiego, zatytułowanych Duch rewolucjonista.

— **Lechity** nr. 7. z dnia 13. grudnia podaje między innymi obszerne wspomnienie o Stanisławie Wyspiańskim, studjum K Syrucia p. t. Utwory francuskie Zygmunta Krasińskiego i wśród wielu innych piękny wiersz Henrykn Zbierzchowskiego W samotności. Numer uzupełniają liczne ilustracje.

— **Przemysłowca** nr. 51. wyszedł codopiero drukiem i zawiera: Od Zarządu Związku Towarzystw Przemysłowych. — Ogłoszenia Izby Rzemieślniczej poznańskiej i bydgoskiej. — Banki dla rzemieślników. — Stowarzyszenia rzemieślnicze to cechy przyszłości. — Kredyt i rzemiosło. — Wielkie znaczenie spółek magazynowych. — Kto ma dozorować cechy. — Dziesięcioro rad praktycznych dla rzemieślników. — Nowe towarzystwa. — W gardzieli górskiej (feljeton). — Kronika. — Z życia towarzystw. — Kalendarz zebrań. — Ogłoszenia.

— **Łowca Wielkopolskiego** nr. 18. treść: Od redakcji. — Sprawy Towarzystwa. — Strzelectwo w zastosowaniu do myślistwa. — Z nad brzegów Gąsawki. — Zima nadchodzi. — Obyczaje myśliwskie. — Sezonowy przegląd myśliwski. — Rozmaitości myśliwskie. — Na rozkładzie.

Nowe wydawnictwa.

— **O potrzebie** wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligientnych, nakładem drukarni i księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Konsul niemiecki w Warszawie a Macierz.

Petersburg, 21. grudnia. Ruś w obszernym i bardzo dla nas przychylnym artykule o zawieszeniu Macierzy pisze między innymi dosłownie:

W Warszawie odbył się niedawno olbrzymi zjazd doroczny delegatów kół Macierzy, a 29. listopada Macierz skazano na 3000 rubli wobec skargi konsula niemieckiego, iż w zjeździe brało udział trzech polaków z zaboru pruskiego.

Koło Polskie w Wiedniu.

Wiedeń, 21. grudnia. Na poufnym posiedzeniu Koła omawiano sprawy, które mają być poruszone w wspólnych delegacjach austro-węgierskich. Prócz członków Koła poselskiego brali w tej naradzie udział polscy członkowie Izby Panów: Czaykowski, Jędrzejewicz, Madeyski, hr. Stadnicki, hr. Tarnowski Zdzisław, Wodzicki.

Po zakończeniu obrad przyjęto następujący wniosek:

Koło Polskie po zastanowieniu się nad obecną sytuacją polityczną i przeprowadzonej dyskusji nad sprawami, które mają być poruszone w delegacjach, pozostawia delegatom z całym zaufaniem swobodę działania.

Złagodzenie przymusu świadczenia przed sądem w Prusiech.

Berlin, 21. grudnia. Stosownie do rozporządzenia wydanego niedawno przez kanclerza rozesłał pruski minister sprawiedliwości do wszystkich prokuratorji okólnik, nakazujący łagodniejsze i rzeczowe stosowanie przepisów w przymusie świadczenia.

Wedle tego okólnika mają prokuratorzy, nim stawią wniosek o aresztowanie nieposłusznego świadka, zbadać dokładnie, czy w danym przypadku zastosowanie przymusu świadczenia osięgnie prawdopodobnie jakikolwiek skutek i czy tak ostry środek stoi w stosunku do ważności sprawy, o którą chodzi.

O każdym takim wniosku stawionym podczas głównych rozpraw sądowych należy bezzwłocznie zawiadomić pierwszego prokuratora, przy wniosku stawionym poza głównymi rozprawami należy przedtym zasięgnąć pozwolenia pierwszego prokuratora. W wypadkach wątpliwych ma pierwszy prokurator referować do nadprokuratora.

Zarwanie mostu.

Allahabad, 21. grudnia. (TBW.) Most pontonowy w Nowszera pod Amristar zarwał się pod ciężarem przechodzących przez niego tłumów. Setki publiczności wpadły w wodę. Zachodzi obawa, że wiele osób utonęło.

Rekord balonowy.

Paryż, 21. grudnia. (TBW.) Okręt ze sterem Ville de Paris, wypuszczony wczoraj przy pomyślnym wietrze zdobył niebywałą szybkość 96 kilometrów na godzinę.

Zamach stanu w Persji.

Londyn, 21. grudnia. (TBW.) Jedno z pism tutejszych dowiaduje się z Taebris pod datą wczorajszą, że ludność w północnych prowincjach perskich wzbrania się stanowczo uznać Mohameda Alego szachem.

Ugoda w procesie Hardena.

Berlin, 21. grudnia. (TBW.) Dzisiejsze rozprawy sądowe z wykluczeniem publiczności trwały zaledwie kwadrans Po ponownym krótkim przesłuchaniu hr. Kunona Moltkiego nastąpiła pauza. Podobno obie strony szukają podstawy, na której możnaby zawrzeć ugodę. Za kulisami toczą się układy.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 20. grudnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Rysownik kolonizacyjny Robert Günther z Małgorzatą Gross, szafner Paweł Schlinke z Zuzanną Goy, murarz Karol Pestke z Almą Fischer.

Urodzenia: Syna: Asesor sądowy Fryderyk Hartmann, murarz Fryderyk Paschke, fryzjer Maksymiljan Mensch, kupiec Herman Pfeffer, wachmistrz Franciszek Zigelski, robotnik Ignacy Klemens.

Córkę: Szafner pocztowy Jan Rataj, robotnik Walenty Gościniak, ślusarz Czesław Grausz, właściciel drukarni Teodor Bobowski, mistrz kowalski Franciszek Siwiński.

Zmarli: Stolarz Augustyn Eggebrecht 78 lat, krawcowa Stanisława Borak 21 lat, Tadeusz Kowalski 2 mies. 7 dni, piekarz Wicenty Borucki 63 lata, wdowa Cecylja Rogocka z domu Lewandowicz 69 lat, stróż domowy Nikodem Poza 64 lata, Józef Wandel 1 rok 10 mies. 17 dni, robotnik Jan Burzyński 39 lat, wdowa Józefa Witkowska z domu Zychlińska 57 lat, krawcowa Józefa Nawrocka 57 lat, Anna Skorbet 64 lata, nieżywy chłopiec, robotnik Andrzej Szuba.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

— Zwyczajne zebranie filji stelmachów Pol. Zw. Zaw. w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę po południu o godz. 2 w lokalu p. Kubickiego, Wielkie Garbary 44. O liczny i punktualny udział członków prosi Zarząd.

Towarzystwa.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa **Koła rękodzielników** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali Domu Katolickiego. Na porządku obrad odczyt p. Jana Szymańskiego. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście mile widziani. Zarząd.

— Lekcja **Tow. dramatycznego** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godzinie 7. i pół wieczorem w Domu Katolickim, św. Marcin 69. Zarząd.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 21. grudnia 1907.

Miejska rzezalnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

3726 sztuk bydła rogatego
2596 „ cieląt
5940 „ owiec
19627 „ świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie . 80—83 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone . . . 72—76 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 64—68 mk.
d) mało pasione każdego wieku . . 58—62 mk.

Buhaje

a) pełnomięsne, najprzedniejsze . . 73—77 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . 66—70 mk.
c) mało pasione . . . . . 58—64 mk.

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca . . . . . 98—104 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca . . . . 87—93 mk.
c) poślednie cielęta od cyca . . . 53—67 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki) 54—64 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone . . . . 80—84 mk.
b) starsze skopy utuczone . . . . 70—73 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 57—61 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi) . . . . . 00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane . . . . . 00—57 mk.
b) mięsite . . . . . 54—56 mk.
c) małorosłe . . . . . 51—53 mk.
d) maciory . . . . . 00—51 mk.

Targ bydlęcy miał przebieg spokojny. Wiele sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy poszedł gładko. U owiec było spokojnie, ale prawdopodobnie rynek zostanie uprzątnięty. Targ świński miał przebieg dosyć stały, prawdopodobnie rynek zostanie uprzątnięty. W tygodniu pomiędzy gwiazdką a Nowym Rokiem odbędzie się tylko jeden targ dnia 31. grudnia.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	20. mocna	21. mocna
Dyskonto prywatne	7 1/4	7 1/4
Korony	84,95	84,—
Ruble	214,55	214,35
3% niemiecka pożyczka państw.	82,50	82,30
3 1/2% pruskie konsole	93,25	93,30
3% „ „	—,—	82,30
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	79,50	—,—
3% „ „ 1895	98,30	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,20	98,25
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,50	90,—
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,30 d	100,30 z
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	92,30 d	92,75 z
4% „ „ „ serya D.	98,10 d	98,40 z
3% „ „ „ „ A.	81,80 p	81,90 p
4% „ „ „ „ E.	98,— d	98,25 z
3 1/2% „ „ „ „ C.	91,50 p	92,— p
3% „ „ „ „ B.	81,80 p	82,— p
4% „ „ rentowe	99,20	99,—
3 1/2% „ „ „	91,50	91,50
4 1/2% pożyczka chińska 1898	93,90	94,20
4 1/2% „ japońska	88,10	88,25
4% „ rumuńska 1894	87,—	87,50
4% „ rosyjska 1902	80,30	80,30
4 1/2% „ „ 1905	93,10	93,—
4% serbska renta	78,30	78,70
Tureckie losy	140,50	141,90
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4 1/2% polskie listy zastawne	88 90	88,75
Akcje berlińskiej kolei elektr.	169,50	169,80
„ poznańskiej kolei elektr.	156,—	156,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143.80	144,—
„ lombardy „	27,75	28,30
„ Baltimore and Ohio „	—,—	82,90
„ Canada Pacific	148,30	149,60
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	71,70	71,90
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	114,40	114,60
„ półn.-niem. Lloyda	103,—	103,50
„ berlińsk. tow. handl. ult.	153,—	153,25
„ banku darmstackiego	124,90	125,50
„ niemieckiego ult.	226,40	226,50
„ dyskontowego „	169,40	170,—
„ drezdeńskiego „	137,30	137,60
półn.-niem. zakładu kredyt.	116,—	116,80
austryack. zakładu kred. ult.	198,10	198,10
banku wsch. dla handl. i prz.	119,—	119,—
rosyjsk. banku dla hand. zagr	129,—	129,
browaru Huggera	136,—	136,50
ogólnego tow. elektr.	195,—	196,—
tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,90	90,30
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	218,—	218,—
bochumsk. lejarni stali	193,25	195,—
chem. fabr. Milchs	228,—	228,—
cukrowni w Wschowie	144 60	145,50
kopalni w Gelsenkirchen	192.75	193,10
kopalni w Harpen	194,40	195,30
tow. młyn. Hermanna	97,80	97,80
kopalni Hohenlohe	176,—	176,50
Laurahuty	216,—	216,50
górnośląskiego przem. żelaz.	98,—	98,60
fabr. masz. Orenstein, Koppel	189.25	189,—
tow. wyr. cement. w Opolu.	167,90	166,—
poznańskiej sprytowni	405,—	400,—
kopalni soli w Inowrocławiu	87,—	87,—
tow. chem. Union	201,—	200,—
cukrowni w Kruświcy	231,50	231,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred	198,90	197,50
„ banku niemieckiego	228,75	225 40
„ dyskontowego	171,75	168,75
Laurahuty	225 25	213,25
Tendencja:	mocna	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 18. grudnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	228,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	197,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,—
Owies (dobry)	161,—

Tendencja: spok.

—

Poznań, dnia 17. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	22,70	22,00	21,30
Żyto	19,50	19,10	18,30
Jęczmień	16,90	15,90	14,90
Owies	15,90	15,30	14,90

—

Bydgoszcz, dnia 20. grudnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—229 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 194 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	166—186 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	156—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
Groch	na paszę	178—187 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		149—159 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 21. grudnia 1907

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	204 50	164,—	151 50	68,80
Maj	224 50	209,50	176,50	150,—	70,40

Doniesienia o deszczach w Argentynie i o wysokich cenach w Ameryce wpłynęły na tutejszą tendencję utwierdzająco i podnieciły pokup pszenicy mianowicie na maj. Równocześnie z pszenicą poszło w górę i żyto, a także owies okazywał tendencję stałą. Kukurydzę zaniedbywano. Olej rzepny cokolwiek staniał. — Powietrze: łagodnie z deszczem.

—

Wrocław, dnia 20. grudnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	19,70—21,70—22,30
„ żółta stale	19,70—21,60—22,20
Żyto mocna	18,30—19,90—20,90
Jęczmień dla browarów spok.	17,50—18,00—18,50
Jęczmień stale	15,50—16,00—16,25
Owies spok	15,10—15,70—16,20
Groch do gotow. biały mocna	18,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00,00
„ Wiktorja spok.	22,00—22,50—24,00
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,50—00.00
„ niebieski pożądany	9,50—10,50—00.00
Wika spokojnie	00,00—15,00—16,00
Kukurydza spokojnie	00,00—16,25—17,—
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.25
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 20. grudnia 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	22 30	21 70	21 90	20 70	20 60	19 10
„ żółta	22 20	21 60	21 50	20 60	20 50	19 10
Żyto	20 40	19 80	19 60	19 20	19 10	18 20
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	18 50	18 00	17 90	17 50	——	——
Owies	16 20	15 70	15 60	15 10	15 00	14 20
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	23 00	——	26 00	——	24 00	——

—

Targ na cukier.

Magdeburg, 21. grudnia 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,95—9,57 1/2
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,90—8,05
Tendencja: mocna	
Rafinada w głowach (bez beczki)	13,50—19,02 1/2
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,25/19,37 1/2
Melis („ „)	18,75/18,87 1/2
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,70	19,80
styczeń	19,90	20,00
luty	20,05	20,10
maj	20,50	20,55
sierpień	20.80	20 85
październ.-grudzień 1908	19,55	19,60
Tendencja: spok.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnie ceny
Pszenica	najwyż.	——	——	22 —	22,00
	najniż.	——	——	——	
Żyto	najwyż.	——	——	19 80	19,40
	najniż.	——	——	19 —	
Jęczmień	najwyż.	——	——	——	—,—
	najniż.	——	——	——	
Owies	najwyż.	——	——	16 50	16,25
	najniż.	——	——	16 —	
Słoma prosta					0,00—0,00
Siano					8,00—0,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 16. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

		Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch		—,—	—,—	—,—
Soczewica		—,—	—,—	—,—
Groch długi		—,—	—,—	—,—
Ziemniaki		4,00	3,50	3,75
Wołowina	od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
	od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	„ „	1,60	1.40	1,50
Skopowina	„ „	1,60	1,40	1,50
Słonina	„ „	1,60	0,00	1,60
Masło	„ „	2,60	2,40	2,50
Łój	„ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę		5,60	4,80	4,90

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 20. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

66 sztuk bydła rogatego
382 „ świń chudych
„ „ tłustych
189 „ cieląt
50 „ owce
27 „ kóz
125 „ prosiąt

Razem 839 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	34—37	27—30	—
Stadniki	—	34—37	27—30	—
Krowy	35—36	27—30	21—24	—
Swinie	44	41—43	37—39	36 42
Cielęta	50	40—44	30—35	—
Owce	—	32-33	—	—
Krowy dojne za szt.	—	270—300	150—200	—

Warchlaki za parę 24 42 mk

Prosięta parę 10-15

Interes: spok.

—

Dnia 19. b. m. o godz. 6. wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż i nasz najdroższy ojciec ś. p.

Wincenty Borucki

przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 22. b. m. o godzinie 1. z domu żałoby ul. Piotra 9., o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz.

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Na gwiazdkę

polecam

w wielkim wyborze

po cenach zniżonych:

złote i srebrne

zegarki.

Pod gwarancją dobrego chodzenia.

Łańcuszki modne, biżuterję, złote broszki, bransoletki, kolczyki w rozmaitych fasonach, laski, zastawy srebrne i alfemidowe pod 25 lat gwarancją.

Towar rzetelny. Ceny przystępne.

Dybizbański Huebnera następ.

Poznań, ulica Wiktorji 10.

W. Sulicki

Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Telefon 1725.

skład futer,

kapeluszy, i fabryka czapek.

Polecam w wielkim wyborze

futra męsk. i damsk., kołnierze, garnitury dla dzieci, czapki futrz., mufki do polow., koce, dywaniki

i wszelkie wyroby w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Zamówienia na **futra męsk. i damsk., kabatki,** także **rewerendy futrzane** dla przewielebnego Duchowieństwa wykonuję pod osobistem kierownictwem w najnowszych fasonach i gwarancją dobrego leżenia, również

reparacje

uskuteczniam szybko i tanio.

Także polecam

kapelusze, cylindry, szapoklaki

i

kapelusze dla chłopców

z pierwszorzędnych fabryk.

Kupujcie papiery listowe i koperty

wyrobu jedynej polskiej fabryki

S. W. Niemojewskiego we Lwowie.

Wyroby te są równie dobre a nie droższe od niemieckich. Opakowania i ozdoby gustowne, oparte wyłącznie na motywach swojskich.

Bardzo stósowne na podarki gwiazdkowe.

Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach i składach papieru tak w Poznaniu jak i w większej części miast na prowincji. Skład główny dla sprzedających z drugiej ręki u

F. K. Ziółkowskiego & Spł.

w Pleszewie.

Na nadchodzące Święta

polecam najlepszą

mąkę,

grzyby litewskie, młodzie funtowe, mak biały i niebieski, także melony.

G. RITTER,

Poznań, ulica Wodna nr. 19 i 27.

Wielką radość

można sprawić każdemu, ofiarując na gwiazdkę, chociaż mały, lecz ładny i praktyczny upominek. Mój bogato zaopatrzony skład papieru, materjałów piśmiennych, galanteryjnych i skórzanych, umożliwia każdemu wyszukanie odpowiedn. podarków gwiazdkowych, począwszy od jaknajtańszych cen.

„HERMES" Leon Kostrzewski,

Poznań, Plac Piotra 4. Tel. 2512.

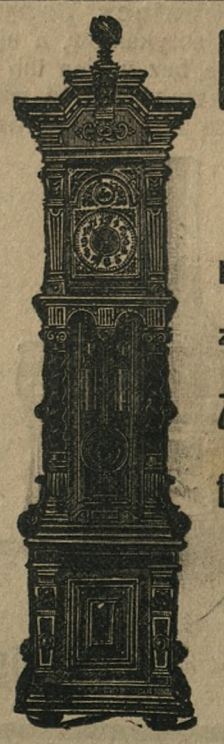

Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz

plac Wilhelmowski 3.

poleca **wielki wybór**

zegarków z najsławniejszych fabryk

Zegarki precyzyjne repetjery,

oraz

tańsze dla młodzieży i służby.

Zegary stylowe,

Budziki, Łańcuszki,

Gwarancja kilkoletnia.

Stare złoto

przyjmuję w zamian.

Hipoteka

pierwszomiejscowa

w wysokości

50000 marek

obecnie w posiadaniu Banku Rzeszy, jest zaraz lub później po dobrym procencie do

sprzedania.

Drwęski & Langner,

Dom Bankowy

Poznań, ul. Rycerska 38.

Lukratywne miejsce

dla lekarza Polaka

w Prusach jest zaraz do objęcia. Oferty pod adr. **M. K. 100** do Redakcji tegoż pisma.

Około 100 rubli zarobić może każdy umiejący czytać i pisać po polsku. Zapytania w języku polskim nadsyłać pod adresem. **Karlsruhe** (Baden) Postf. 25.

Na rok 1908.

Poleca

kalendarze

dla aptekarzy, budowniczych, gospodarzy, inżynierów, leśników, lekarzy, prawników itd. itd. oraz przyjmuję

prenumeratę

na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

A. Cybulski

Księgarnia w Poznaniu.

Nowe kursa

handlowe włącznie stenografii do 100 zgłosek w minucie, pisania maszyną do 100 wierszy w godz. rozpoczynają się

2. 1. 08 r.

Godziny prywatne każdego czasu. Nauka bardzo dokładna. Samouczek stenogr. polsk. 1 m.

F. Mellin

Szkoła handlowa.

Ulica Wrocławska 20.

Otwarta od 9. rano do 10. wiecz. Co rok ca. 180 uczenic.

Szanowni Czytelnicy!

Wydając w Poznaniu tygodnik ilustrowany **„Gwiazda“** zapraszamy **rodziny polskie** do zapoznania się z Nowym Rokiem z pismem naszem.

Tylko **1 mk. 35 fen.** na kwartał.
Abonować można na każdej poczcie.

Gwiazda

jest najtańszym tygodnikiem ilustrowanym polskim, **kosztuje na kwartał tylko 1,35 mk.** wychodzi co sobotę i zawiera w każdym numerze kilkanaście ciekawych i pouczających artykułów. „Gwiazda zapoznaje Czytelników z przeszłością narodu polskiego, z postępami wynalazków i techniki, z zasadami nauki zdrowia w artykułach pod tytułem: Co mówią lekarze? i wiele innych.

Piękne ilustracje zdobią każdy numer. Numer Gwiazdy składa się z 32 stron na pięknym gładkim papierze i z kolorowej okładki. Szczególnie polecamy Szan. Czytelnikom nasze powieści.

Gwiazda drukuje stale przynajmniej trzy prześliczne powieści. W przyszłym kwartale zamieścimy piękną powieść narodową oraz jednę niezmiernie ciekawą powieść sensacyjną. Drukować będziemy także wspomnienia najsławniejszego agenta śledczego.

Powieści jakie Gwiazda w ciągu roku zamieści (około 24 tomów) kosztują w księgarniach przynajmniej 26 do 30 marek. Liczne żarty i dowcipy oraz krótkie „rozmaitości“ uzupełniają bogatą treść numeru.

Na poczcie należy zamawiać: **„Gwiazda“ aus Posen.** W Poznaniu przyjmują prenumeraty także roznosicielki innych pism za 1,50 mk. z odnoszeniem do domu.

Prosząc o poparcie, zapewniamy, że starać się będziemy zadowolić Czytelników naszych.

Redakcja i Wydawnictwo „Gwiazdy“ — Poznań, ul. Rycerska 38.

Zygmunt Marweg.

Rok XXXII. istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla rodzin polskich

„Lechita“

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym co tydzień.
52 arkusze rocznie.

Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligientnego.

Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.

W r. 1908 drukuje powieści: historyczną Kazimierza Glińskiego **„Zaloty króla jegomości“**; społeczną Henryka Zbierzchowskiego **„Literat.“** Nowele: Elizy Orzeszkowej, Marji Rodziewiczównej, Zuzanny Rabskiej, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego. Poezje: Gomulickiego, Kasprowicza, Or-Ota i innych wieszczów. Opowiadania historyczne: Kazimierza Bartoszewicza, Marjana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, Walerego Przyborowskiego, Michała Synoradzkiego. **Szkice przyrodnicze i psychologiczne** prof. dra. Ochorowicza. **Feljetony społeczne** K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.

W dziale ilustracyinym: reprodukcje obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata i innych mistrzów swojskich, a także najcelniejszych dzieł mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów it. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym — utwory najwybitniejszych autorów polskich; I. I. Kraszewskiego, W. Łozińskiego, Sowińskiego i innych.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		na prowincji:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, plac Warecki 4.

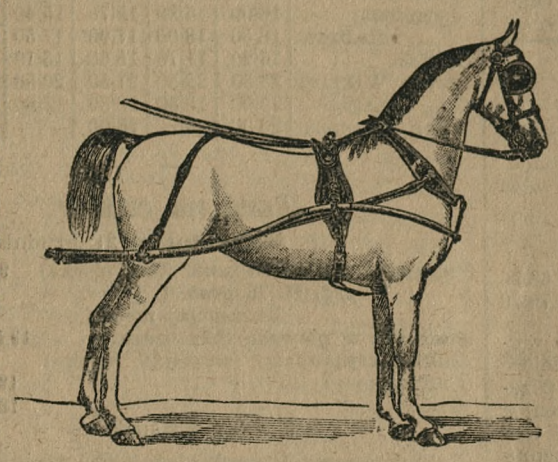

10% rabatu

udzielam przy mej wielkiej wyprzedaży gwiazdkowej.

Zarazem zwracam uwagę W. Sz. Klienteli na mą wielką wystawę każdoniedzielną począwszy od 8-go grudnia aż do Świąt; nadarza się zatem sposobność obejrzenia mych ogromnych zapasów o wyznaczonych nizkich cenach.

Polecam wszelkie towary i wyroby siodlarskie stosowne

na podarki gwiazdkowe,

jak: **Szory, siodła damskie, męskie i dla chłopców, czapraki, trendzie, mundsztuki, baty, spicruty, kufry i kuferki, torby i torebki** w wszelkich modnych fasonach od 1,50, 2,— 2,50, 3,— do 50,- mk.
Nécessairy damskie i męskie od 5,—, 6,—, 7,—, 8,— do 250 mk.
Teki do akt, dokumentów i weksli od 3,—, 4,—, 5,—. 6,— do 25 mk.
Torby szkolne dla chłopców i dziewcząt od 1,50, 1,75, 2,—, 2,25 do 8,50 mk.
Torebki do śniadań od 0,50 do 2,50 mk.
Szelki gumowe i na kanwie wyszywane od 0,50, 0,75, 1,—, 1,25, 1,50, 2,— do 9,— mk.
Najnowsze paski damskie od 1,—, 2,—, 3,— do 15 mk,—
Albumy do fotografji od 3,—, 4, , 5,—, 6,— do 40 mk.
Etui do cygar do 6, 8, 10, 12, 24 i 36-ciu cygar od 0,50. 0,75, 1.—, 1,50 do 25,-- mk.
Portfele do pieniędzy od 0,75, 1,—, 2,— do 21 mk.

Konie na biegunach i kółkach

tylko w dobrym i rzetelnym towarze, wszelkie części i przybory li tylko skórzane a nie tylko z płótna lub ceraty od 7.—, 8,—, 9,—, 10,— do 36,— mk. Do każdego konia przydaję dobry bacik.

Niech nikt nie omieszka korzystać z taniej i dobrej sposobności przekonania się o cenach i rzetelności mej znanej firmy.

L. Pluciński, przy św. Marcinie nr. 52|53.

Dla wygody do użytku telefon nr. 1060.

Nowo otwarty skład garderoby męskiej i dla chłopców

Pixa & Poturalski

Poznań, ulica Wrocławska 19. **Poznań.**

Polecamy swój bogato zaopatrzony skład gotowej garderoby.

Wielki wybór

ubrań surdutowych, marynarkowych, jup, spodni, kamizelek kolor.

Dla chłopców paletociki, litewki, jupy itd.

Elegancka pracownia podług miary

pod gwarancją dobrego kroju z materji krajowych i zagranicznych.

Nowość!! Nowość!!

Kawa

już palona **bez kofeiny,** która za pomocą opatent. chemicznych przyrządów wyjęta, równająca się w smaku kawie z gościną, premiowana złotym medalem na hyg. wystawie w Berlinie, polecana przez powagi lekarskie do picia wszystkim, a przedewszystkiem cierpiącym na serce, nerwy, żołądek i t, d. jest od dzisiaj w składzie mym do nab. w 3 gat., — za funt mk. 2,00 1,80 i 1,60 w oryg. paczk. ½ funt. towarz, handl. w Bremenie, które wyłącznie fabrykacją tą się zajęło. Sprzedaż tylko za gotów. bez wszelkiego rabatu.

Zamówienia wykonuję odwrotnie.

B. Glabisz
Dom wysyłkowy.
Św. Marcin nr. 14.

Elegancki
kryty powóz

tanio do nabycia. Oferty do Ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr. 1 237.

Nakładem moim wyszły co tylko

„Słowiańskie powieści i podania ludowe.“

Książka zawiera oprócz słowa wstępnego o Słowiańszczyźnie kilkadziesiąt **podań i powiastek**

czeskich, słowackich i łużyckich

i około 30 oryginalnych obrazków. Cena za egz. opr. **1,40 mk.** z opłatą poczt. **1,50 mk.**

K. Kozłowski
wydawca,
Poznań, ulica Długa 8.

Miód

patoka deserowy i kuracyjny z własnej pasieki w 5 kilogr. puszkach, opłatnie po 6 kor. miód do picia w demionach po 6 i 7 kor. wysyła

ks. Wł. Mikitka
prob. w Kupczyńcach poczta Denysów Galicja. We większej ilości znacznie taniej.

Podarki gwiazdkowe

sprawiają niejednemu radość, jeżeli nie

wydaje

się na nie wiele pieniędzy. Bardzo praktyczne i tanie przedmioty, stósowne podarki poleca

firma

S. Dekiert i Sp.

Poznań,
Zamkowa 4. Telefon 1001.

Magazyn szkła, porcelany lamp i sprzętów kuch.

Baczność przy zakupnie nalewek!

Imponujący popyt na prawdziwe **B. Kasprowicza nalewki z owocami itd.** stworzył setki fabrykantów, a niestety wielu wyrabia wprost niemożliwy towar, dostarczając nalewkę wiśniową prawie bez wisien lub wprost z tak zwanej esencji nalewkowej. **Aby wyróżnić moje, przestałem wogóle prowadzenia słowa „nalewka“** a prowadzę znacznie ulepszone pod **prawnie zatwierdzoną** nazwą **„nalewajka“** i proszę żądać wszędzie

Nalewajek z owocami) **wiśniowej, śliwkowej. porzeczkowej itd**
jedyny oryginalny pomysł, świadczący o rzetelności wyrobu)

Nalewajek krystalizowanych) **jarząbkowej, śliwkowej, pomarańcz.**
imponujący wynalazek firmy)

Nastójki z owocami z kilku gatunków owoców.

B. Kasprowicz.

Berlin — **Fabryka Gorzelnia Wytłocznia.** **Gniezno** — Hamburg.

Ostatnia nagroda: Złoty medal w Bernburgu.

Skład hurtowny i detaliczny na Poznań przyjęła

firma **Hipolit Robiński,** św. Marcin 23., telefon 1987.